

Voisé, Waldemar

O zadaniach i metodzie historii nauk społecznych

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 3/1, 9-56

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Waldemar Voisé

O ZADANIACH I METODZIE HISTORII NAUK SPOŁECZNYCH*

I. Nauka o kulturze i zagadnienie charakteru historii nauk społecznych. II. Dzieje ideologii, historia doktryn politycznych, czy dzieje nauki? III. Założenia metodologiczne historii nauk społecznych. IV. Kryteria oceny.

I. Geneza historii nauki wiąże się ściśle ze wzrostem zainteresowania wiedzą, jako jednym z decydujących czynników współczesnego życia. Znajomość dziejów pewnych gałęzi wiedzy sprzyja — jak się okazało — osiągnięciu właściwego poziomu prowadzonych współcześnie poszukiwań naukowych. Pełny obraz etapów rozwojowych danej gałęzi nauki sprawia, że uczoney może wytworzyć sobie należy-

* Przy opracowywaniu niniejszego artykułu, który analizuje jedynie niektóre problemy historii nauki, niezbędne — jak sędzę — dla uchwycenia istoty nowej koncepcji historii nauk społecznych, oparłem się głównie na pracach trzech autorów. Są to: a) K. Dobrowolski, *Zagadnienie metodologii nauki w Polsce doby Odrodzenia* („Odrodzenie w Polsce“, t. III, cz. I, Warszawa 1956); b) J. Lande, *O tak zwanej socjologii nauki* („Czasopismo prawnicze“, t. III, Kraków 1935) oraz tegoż *Socjologia Petrażyckiego* (złożone w maszynopisie w r. 1951 w „Przeglądzie Socjologicznym“); c) B. Suchodolski, *Problematyka badań nad nauką polską okresu Odrodzenia* („Studia i materiały z dziejów nauki polskiej“, nr 1, Warszawa 1955) oraz tegoż *Problem kultury w podręczniku historii Polski* („Nauka Polska“ nr 2/3, Warszawa 1956). Niektóre koncepcje tego artykułu przedyskutowałem z autorami tych prac.

Możliwe, że zblizona do niżej przedstawionej koncepcja stanowiła punkt wyjścia założeń, na których oparł się W. Goetz w rozprawie *Die Entwicklung des Wirklichkeitssinnes vom 12 zum 14 Jahrhundert* („Archiv für Kulturgeschichte“ t. XXVII (r. 1937), s. 33-73. Jest to jednak tylko przypuszczenie oparte jedynie na tytule tej rozprawy, do której niestety nie udało mi się dotrzeć.

Na zebraniach Komitetu i Zakładu Historii Nauki PAN wielokrotnie omawiano pewne poruszone na tym miejscu zagadnienia. Celem artykułu — dyskutowanego gruntownie w dniu 28 maja 1957 r. w Warszawie i 4 czerwca 1957 r. w Krakowie — jest próba podsumowania i systematyzacji obecnego stanu wiedzy o historii nauk społecznych oraz chęć poddania dyskusji poruszonych w nim zagadnień.

ty pogląd na całokształt zagadnienia i skierować swe wysiłki badawcze na właściwą drogę i we właściwym kierunku¹.

Historia nauki nie może oczywiście ograniczać się do opisu faktów, lecz musi dążyć do ich wyjaśnienia i ustalenia praw rządzących zjawiskami, zachodzącymi w dziejach nauki. Nie wystarczy zreferować to, co mówił pewien myśliciel lub co odkrył pewien uczony, lecz trzeba wytłumaczyć, dla czego tak mówił i dlaczego dokonał pewnego odkrycia. Odpowiedź na tak postawione pytanie będzie możliwą tylko wówczas, gdy historia nauki zostanie związana z historią kultury, pojętą jako dzieje całokształtu przemian umysłowych i artystycznych narodu, połączonych z jego życiem gospodarczym i politycznym.

Dwie sprawy są tu najbardziej istotne. Pierwszą jest konieczność ścisłego powiązania historii kultury (a więc i historii nauki) z jej problematyką społeczną. W ten sposób uzyskać można to, co jest tu bardzo istotne: obraz umysłowego rozwoju ludzkości. Z tego punktu widzenia przeciwstawianie tzw. „kultury niematerialnej“ temu kompleksowi zjawisk, który określa się mianem „kultury materialnej“ — tj. materialnej wytwórczości człowieka, będącej owocem zespołowej pracy ludzkiej — nie jest słuszne. Kultura bowiem powiązana jest w znacznej mierze ze stopniem rozwoju cywilizacji, a więc całym zespołem urządzeń, wiążących się z materialną wytwórczością człowieka.

Drugą niemniej istotną sprawą jest konieczność przewyciężenia tradycyjnego ujmowania całości historii kultury lub nauki, które są czymś różnym od sumy zjawisk występujących w ich poszcze-

¹ H. Poincaré stwierdzał: „Metoda, która pozwala przepowiedzieć przyszłość matematyki, polega na zbadaniu jej historii i jej stanu obecnego. Dla nas, matematyków, metoda ta odpowiada naszemu, że tak powiem, sposobowi myślenia. Jesteśmy przyzwyczajeni do ekstrapolowania, które jest sposobem wyprowadzenia przyszłości z przeszłości i teraźniejszości...“ *Nauka i metoda*, Warszawa 1911, s. 13. H. Dingle pisze: „Science may ignore its history but if so it fails“ — *The Scientific Adventure*, Londyn 1952, s. 3. Dingle odróżnia dwa aspekty historii nauki: historię odkryć naukowych i ich generalizacji oraz historię współzależności pomiędzy rozwojem nauki a życiem społecznym ludzkiej zbiorowości. Ten pierwszy aspekt jest historią nauki *sensu stricto*, drugi — równie ważny — może być opracowany dopiero po rozwiązaniu tych zagadnień, jakie przynosi ze sobą aspekt pierwszy. Por. w niniejszym numerze „Kwartalnika“ artykuł H. Dingle'a *Miejsce historii nauki w świecie wiedzy*.

Ograniczam się na ogół do cytowania autorów nowszych, pomijam zaś np. wielki, w znacznej mierze przyswojony już (mimo kwestyjności wielu poglądów) wkład Maxa Webera, głównie jego prace opublikowane w zbiorze *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*. Tübingen 1922.

gólnych dziedzinach. Można np. napisać historię astronomii, która będzie przedstawiać zarówno dzieje tej nauki, jak i dzieje innych z nią związanych nauk, lub nawet odbicie rozwojowego procesu ludzkiego poznania znajdującego swój wyraz właśnie w historii astronomii. Nie można jednak — pisząc ogólną historię nauki — porzucić na zreferowaniu w poszczególnych rozdziałach historii różnych dyscyplin (a więc astronomii, fizyki, matematyki itd.). W obecnym stanie rzeczy trzeba dążyć do tego, aby monograficzne opracowania dziejów jednej z tych nauk były nasycone problematyką ogólną, co w znacznym stopniu ułatwi zadanie przyszłych syntetyków.

Całość historii kultury i nauki trzeba jednakże ujmować nie „dziedzinowo“ lecz „syntetycznie“, o ile chce się ją wyzwolić od przeżuwania znanych faktów lub piętzenia w nieskończoność nieistotnych przyczynków. Poważną próbą tego rodzaju ujęcia jest projekt nowej koncepcji kulturalnego i naukowego rozwoju ludzkości opracowany przez zespół pracujący na zlecenie UNESCO². Przewiduje on sześć głównych kompleksów problemowych: 1) sposoby przekazywania kultury (język, pismo, instytucje i grupy intelektualne), 2) zagadnienie społecznej organizacji (władza i prawo, etyka indywidualna i społeczna itd.), 3) problem opanowania przyrody (osiągnięcia techniki, medycyny itp., służby społeczne), 4) „orientacja pod-

² Bliżej zob.: Cahiers d'Histoire Mondiale, Paryż 1953, t. I nr 1 oraz t. II nr 1. Krytykę pewnych koncepcji tego projektu przeprowadził J. Chłasiński w „Nauce Polskiej“, Warszawa 1955, nr 1.

L. Goldman zaznacza, że w badaniach o podobnym charakterze nie chodzi o stosowanie zwykłego połączenia rezultatów badań socjologicznych i historycznych, lecz o stworzenie nowej nauki: *une science concrète des faits humains, qui ne peut être qu'une sociologie historique ou une histoire sociologique. Sciences humaines et philosophie*, Paris 1952, s. 3. Zob. też s. 50, gdzie podkreśla *caractère total de l'activité humaine*.

Drogę wyjścia z obecnego kryzysu socjologii widzi G. Gurvitch w ścisłej współpracy socjologii i historii, pisząc: „la seule issue de la crise actuelle de l'explication sociologique réside dans une collaboration fraternelle entre sociologie et histoire“ — *La crise de l'explication en sociologie*, „Cahiers Internationaux de Sociologie“, Paris 1956, vol. XXI (Nouvelle Série), s. 17 i n.

O ewolucji ujmowania dziejów ludzkości począwszy od *the narrow tradition of political history* poprzez *intellectual history* aż do szeroko pojętej historii kultury pisze H. E. Barnes. *The history and prospects of the social sciences*, New York 1925, s. 38 i n. (w artykule zatytułowanym *History*).

G. Gusdorf stwierdza trafnie: *...les sciences humaines, ou sciences de la culture, n'ont pas achevé leur crise des croissance. Elles relèvent d'une épistémologie fragmentaire et indéçise; l'idée même de réalité humaine, dans l'esprit des spécialistes, demeure tout à fait floue. Pour une histoire de la Science de l'Homme. „Diogène“*, nr 17, s. 104 i n. Paris 1957. W artykule tym autor — badając szczegółowo dzieje nauki o człowieku w XVIII i XIX stuleciu — postuluje konieczność badań nad historią nauki o człowieku i społeczeństwie (szeroko pojętej antropologii i socjologii).

miotowa“ związana z zagadnieniami religii i naukowych uogólnień, 5) formy twórczej ekspresji, a więc problemy wiążące się z twórczością artystyczną (literatura, sztuka), 6) „metody intelektualne“, tj. kwestie epistemologiczne, badania naukowe, sposoby zdobywania wiedzy itd.; podobnie jak i w innych zakresach, także i tu należy ukazywać współzależność pomiędzy rozwojem myśli poznawczej a pozostałymi elementami rozwoju kulturalnego. To pobieżne streszczenie wykazuje jasno, że nawet najbardziej sumienne przedstawienie zagadnień poszczególnych dziedzin kultury czy gałęzi nauki musi z konieczności — właśnie z uwagi na swego rodzaju „dziedzinowość“ ujęcia — pominąć bardzo istotne problemy kulturalne lub naukowe.

Przedmiotem badania tej szeroko pojętej historii nauki — jako jednej z gałęzi historii kultury — są więc dzieje ludzkiej myśli, tj. historia powstawania, kształtowania się, systematyzowania i przekształcania ludzkiego intelektu dążącego do odkrywania prawdy.

Fakt, że chodzi tu o badania historyczne, stanowi wystarczające zabezpieczenie przed ewentualnymi zarzutami tych, którzy mogliby dopatrywać się próby stworzenia pewnego rodzaju „normatywnej“ historii nauki, roszczącej sobie pretensje do pouczenia uczonych o tym, jakie prawa powinny kierować ich myśleniem, aby twórczość ich mogła być uznana za wartościową. Z całym naciskiem powtórzyc tu trzeba, że — jak dawno pisał Jeremiasz Bentham i co za nim teraz chętnie powtarzają najwybitniejsi socjologowie — słowa „powinien“ w nauce nie można używać nigdy z jednym jedynym wyjątkiem: wtedy właśnie, gdy stwierdzamy, że nigdy nie powinniśmy się nim posługiwać.

Tak rozumiana historia nauki nie jest bynajmniej „odczłowieczona“. W centrum jej uwagi znajduje się przecież zawsze człowiek i jego twórcza myśl, od wieków zmierzająca do zrozumienia i przetworzenia otaczającego go świata. Zbyt długo jednak dzieje ludzkiej myśli utożsamiano z dziejami myślicieli; z obficie nagromadzonego w tym zakresie materiału ostać się mogą jedynie najważniejsze wydarzenia, a przede wszystkim znamienne fakty najwyższej próby: takim jest np. śmierć Giordano Bruno.

* * *

Każda dyscyplina naukowa lub też grupa tych dyscyplin ma swą własną historię: ma więc ją astronomia, matematyka, fizyka, chemia

itd. Nikt poważnie nie kwestionuje naukowego charakteru ani tych nauk, ani też badań nad ich historią.

Istnieje jednak grupa takich nauk, co do których te właśnie zagadnienia są przedmiotem sporu. Jest to mianowicie rozległa dziedzina tak zwanych nauk społecznych (lub humanistycznych) pojmowanych tu w wąskim, tradycyjnym znaczeniu, pozostawiającym nieco na uboczu np. filologię i historię, których naukowość rzadko jest kwestionowana. Wiele języków miano nauki rezerwuje wyłącznie dla nauk „nie-humanistycznych”. Ci zaś, którzy kwestionują naukowość badań typu humanistycznego, uważają, że nie jest przypadkiem, iż sam język słusznie eliminuje je z pola zainteresowań tych, którzy zajmują się naukami „ścisłymi”, przyznając innym naukom — *a contrario* — atrybut „nieściśłości”. Trzeba jednakże stwierdzić, że w tych właśnie językach występują bardzo często takie nazwy, jak *sciences sociales* lub *social sciences*³. Ostatnio różnicowanie terminologiczne postępuje dalej, gdyż odróżnia się *social sciences* od *humanities*, co świadczy dobitnie o wyraźnych tendencjach emancypacyjnych nauk społecznych⁴.

Trudno by też miano nauki w ścisłym tego słowa znaczeniu zastrzec tylko dla takich nauk, które dopuszczają możliwości ekspery-

³ Ograniczając się do kilku tylko przykładów zaznaczę, że w ramach UNESCO istnieje osobny „Department of Social Sciences”, który wydaje *International Social Science Bulletin*. Wszyscy znają wielotomową *Encyclopaedia of the Social Sciences*, lub np. wydawany w Liège *Bulletin International des Sciences Sociales*.

⁴ K. Mannheim, *Essays on the sociology of culture*, London 1956, s. 2 (we wstępie pióra Ernesta Manheima).

Kwestię, czy możliwe jest zbudowanie ogólnej nauki o społeczeństwie (zakładającej konieczność „interdyscyplinarnej” współpracy różnych specjalistów) i jakie są jej perspektywy rozwojowe, porusza J. Gillin w dwóch rozprawach pt. *Grounds for a Science of Social Man* oraz *The Forward View* zamieszczonych w zbiorze *For a Science of Social Man* edited by John Gillin, New York 1955 (2 wyd.).

Również T. Parsons pisze, że badania nad socjologią wiedzy wymagają stawiania problemów kompleksowych i że nauki społeczne zakładają konieczność stosowania różnorodnych metod, wypracowanych przez różne dyscypliny. Podkreślając przełomowe znaczenie dzieł Karola Marksa w tym zakresie, Parsons zaznacza, że dalszy rozwój marksizmu poszedł w niewłaściwym kierunku. W szczególności nie dostrzeżono konieczności różnicowania założeń teoretycznych, a odrzucając pluralizm metodologiczny niezbędny dla badań społecznych ist *Marxismus gleichzeitig Wirtschaft, Wissenschaft, Staatswissenschaft, Ppsychologie und Soziologie*. Zob. rozprawa pt. *Die Stellung der Soziologie innerhalb der Sozialwissenschaften* w pracy zbiorowej *Die Einheit der Sozialwissenschaften*, herausgegeben von W. Bernsdorf und G. Eisermann, Stuttgart 1955, s. 66 i 71. Tak oto wulgaryzatorskie założenia autorów, którzy przez długie lata utożsamiali swe mniej lub więcej prymitywne recepty z marksistowską metodologią naukową nie utrudniły — jak widać — postawienia diagnozy.



mentowania⁵. Podobnie stosowanie matematycznej postaci twierdzeń nie może być sprawdzianem naukowości danej dyscypliny. Fizjologii np. nie dyskredytuje fakt, że prawo Pawłowa o odruchach warunkowych — zależne od wielu zmiennych okoliczności — nie da się ująć w postać ilościową. I na pewno nikt z tego powodu nie odmówi temu prawu charakteru naukowego.

Czy bezwzględna „ścisłość“ jest warunkiem koniecznym, pozwalającym uznać pewną dyscyplinę za naukową? Przeciw dychotomicznemu podziałowi („ściśle“ — „nieściśle“) opartemu na zasadzie dwuwartościowości, a więc z wykluczeniem stopniowania cechy ścisłości, przemawiają najbardziej nawet powierzchowne studia właśnie z historii nauki. Pomijając już fakt, że każda nauka w ciągu stuleci stopniowo się doskonali (a więc umożliwia osiąganie wyników coraz bardziej ścisłych), wiadomo przecież powszechnie, że stopień ścisłości różnych nauk jest i może być różny. Wiedział już o tym Arystoteles, pisząc w *Etyce Nikomachejskiej* (I, 3, 1), że co się tyczy opracowania nauki o państwie, „to wystarczy może, jeśli ona osiągnie ten stopień jasności, na który ów przedmiot pozwala. Nie we wszystkich bowiem wywodach należy szukać tego samego stopnia ścisłości i dokładności, podobnie jak nie we wszystkich tworcach ręki

⁵ O eksperymencie w naukach społecznych — zob. praca zbiorowa pt. *Beobachtung und Experiment in der Sozialforschung, herausgegeben von René König*, Köln 1956 (głównie rozprawy: E. Greenwood pt. *Das Experiment in der Soziologie* oraz F. Stuart Chapin, *Das Experiment in der soziologischen Forschung*). Por. też Donal G. Marquis, *Scientific Methodology in Human Relations*, w pracy zbiorowej J. Grier Miller (wydawca), *Experiments in Social Process*, New York 1950, oraz J. Huxley w rozprawie pt. *Science, natural and social*, zamieszczonej w zbiorze *Science and Man*, New York 1942, s. 282.

O ogólnych zagadnieniach metodologii nauk społecznych pisze J. Huxley w wyżej powołanej pracy ogłoszonej w tymże zbiorze *Science and Man*, gdzie również znaleźć można rozprawę pt. *The function of the social sciences*, której autorem jest Carl L. Becker (s. 243 i n.). Wiele innych uwag na ten temat zob. A. M. Rose, *Theory and Method in the Social Sciences*, Minnesota 1954 (przede wszystkim w rozdziale XVI tej książki, zatytułowanym *Conditions of the Social Science Experiment*, s. 273 i n.).

W swym *Vocabulaire technique et critique de la philosophie*, Paryż 1947 s. 933 i n., André Lalande zaznacza (w nocie zatytułowanej *Sur l'opposition des Lettres et des Sciences*), że podział ten — uświęcony przez obecną organizację francuskich szkół wyższych — nie jest bynajmniej (jak się zwykle przyjmuje) czymś specyficznym francuskim, gdyż np. rozdział *Association Internationale des Académies* na dwie sekcje (literatury i nauki) został wprowadzony na wniosek Akademii berlińskiej.

O roli, jaką odegrać może historia nauki w zakresie pogodzenia nauk ścisłych z humanistycznymi oraz o związanych z tym zadaniach historyków nauki mówił G. Sarton w swoich dwóch orędziach skierowanych do Międzynarodowych Kongresów Historii Nauki w Jerozolimie i Amsterdamie (zob. roczniki 1951 i 1953 „Archives Internationales d'Histoire des Sciences“).

ludzkiej". Zaznaczyć przy tym trzeba, że Arystoteles nadawał pojęciu ἐπιστήμη znaczenie szerokie, uwzględniające także i te nauki, które nie były wówczas doskonałe. Pisał jednak, że za właściwą naukę (ἡμάλιστα ἐπιστήμη) uznać trzeba tylko tę, która zajmuje się „podstawowymi zasadami i przyczynami” (τὰ πρῶτα καὶ τὰ αἴτια)⁶

Fakt, iż pewna nauka — znajdująca się przecież zawsze na określonym szczeblu swego rozwoju — nie osiągnęła jeszcze dostatecznej ścisłości (gdzie zaś należałoby umieścić ów „próg ścisłości“, też nie łatwo odpowiedzieć) i nie może poszczycić się precyzyjnością swych wyników, nie dyskredytuje jej przecież całkowicie. Nawet bowiem zupełnie nienaukowe koncepcje odgrywały w dziejach nauki rolę pozytywną: np. trudno by historykowi astronomii zaprzeczyć wagi licznych obserwacji dokonywanych przez astrologów, choć sama astrologia na pewno nie była nauką i nie stanowiła kroku naprzód w walce o poznanie praw rządzących wszechświatem.

Byłoby co najmniej dziwne, gdyby historyk nauki nie dostrzegał stopnia rozwoju danej dyscypliny — od jej stadium „przednaukowego“ poczynając — lecz traktował ją pogardliwie z wysokości ostatnich odkryć naukowych, które uznawałby za jedynie prawdziwe. Nie różniłby się od Hegla, który głosił pogląd, że w morzu względnych pojęć on jeden osiągnął absolutny punkt całkowitego uświadomienia, co pozwalało mu ferować wyroki o fałszywości odmiennych poglądów niż te, które sam wyznawał.

Podobne stanowisko zajmują ci, którzy w historii pewnej nauki uważają za wartościowe to tylko, co — ich zdaniem — przyczyniło się w większym lub mniejszym stopniu do ukształtowania się tej postaci współczesnej wiedzy, jaką uznają oni za jedynie prawdziwą. Trudno doprawdy o bardziej klasyczny typ dogmatyka jak ten, który relatywizuje wszystkie inne stanowiska z wyjątkiem własnego.

Wydaje się natomiast, że trzeba zrelatywizować stanowisko przeciwników naukowego charakteru dyscyplin społecznych: ci, którzy je zajmują, nie atakują naukowości studiów społecznych i humanistycznych — a więc i naukowego charakteru historii nauk społecznych i humanistycznych — w ogóle, lecz pewien sposób, w jaki się je uprawiało lub uprawia. Nie przeciwko historii filozofii np. zwracają się oni, lecz przeciw określonemu typowi badań nad historią

⁶ O pojęciu nauki w starożytności, średniowieczu i czasach nowożytnych zob. A. Lalande, *Vocabulaire...* j.w.

filozofii. Tak więc przedmiotem ich (słusznych w tym ujęciu) ataków jest taka koncepcja tej nauki, która albo poprzestaje na referatowym omówieniu poglądów chronologicznie uporządkowanych systemów (od Talesa po np. Bergsona) lub — co gorzej — przetwarza ją w rodzaj Pól Elizejskich, po których przechadzający się filozofowie wszystkich epok toczą między sobą pozaczasowe i pozaprzestrzenne dysputy. Tego rodzaju trawestacja lukianowskich wzgl. fontenelowskich *Dialogów zmarłych* pozwala młodemu asystentowi rozgromić w każdej chwili Platona, Tomasza z Akwinu czy Kanta po prostu dlatego, że jest „mądrzejszy“ o kilka stuleci rozwoju ludzkiej wiedzy, co sprawia, że bez trudu dostrzega tzw. „błędy“ i „braki“ ich nauki.

Uważając, że istnieje historia nauk społecznych, sędzę, że ci, którzy przyjmują założenie odwrotne, będą przekonani o błędności swego stanowiska wtedy, gdy się okaże, że na uwagę zasługują nie tylko dzieje ideologii lub doktryn politycznych. Skoro cel ten zostanie choćby częściowo osiągnięty, nie przewidywałbym konieczności zbyteńnego rozszerzania czysto teoretycznej dyskusji. Wszak również i w naszej dziedzinie słuszność hipotezy teoretycznej mierzyć się winna głównie jej płodnością w zakresie badań nad konkretnymi problemami historii nauki. W okresie nadprodukcji teorii przy jednoczesnym braku badań opartych na materiale źródłowym, jakżeż utrudniałby obronę swej pozycji ten, kto nie potrafiłby wskazać przeciwnikowi konkretnego przykładu praktycznego zrealizowania swych teoretycznych założeń.

Konkretne problemy rodzą zagadnienia ogólne i pogłębiają teorię. Czysto teoretyczne natomiast, abstrakcyjne rozważania rodzą szereg problemów pozornych. Zbyt wiele jednak pasjonujących zagadnień węzłowych i realnych czeka na rozwiązanie, aby móc pozwolić sobie na luksus poświęcania czasu pozornym. A poza tym przypomnieć trzeba uwagę Henri Poincaré, który zauważył, że socjologzy odznaczają się dużą zdolnością wynajdowania nowych metod, lecz że na szczęście nie stosują ich w praktyce.

II. Najwięcej uwagi poświęcił zagadnieniu ideologii Karl Mannheim, głównie w swej książce *Ideologie und Utopie*⁷. Dla na-

⁷ Pierwsze wydanie ukazało się w Bonn w roku 1930. W roku 1956 pojawił się w Londynie angielski przekład tego dzieła. Wydaje się, że koncepcja Mannheim'a sprowadza się do wykazania ciągłej oscylacji ludzkiej myśli polityczno-społecznej pomiędzy ideologią a utopią. Takie ujęcie pomija milczeniem zagadnienie narastania naukowych elementów wiedzy o społeczeństwie.

szych celów wystarczy tylko kilka uwag wiążących się z wnioskami, do których on dochodzi. Mannheim widzi „prawdziwość“ i „fałszywość“ ideologii w ich zgodności lub niezgodności z ustrojem polityczno-społecznym danej chwili. Przyjmuję więc kryterium prawdy, „dynamicznej“, „sezonowej“. Socjologia nauki winna — jego zdaniem — uwzględniać zagadnienie prawdziwości lub fałszywości ideologii, a więc winna je wartościować. Inaczej historia: ograniczając się do „prowizorycznego“, „upraszczającego“ wskazania związków danej ideologii z realnym podłożem, powinna ona zrezygnować ze sprawdzania słuszności idei. Toteż Mannheim przyznaje historii prawo posługiwania się pojęciem ideologii pozbawionym wartościowania (*wertfreier Ideologienbegriff*).

Zbadanie wpływu, jaki wywierają ideologie różnego typu na rozwój poszczególnych gałęzi nauk społecznych, jest takim właśnie zadaniem, którego podjęcie najbardziej odpowiada zakresowi badań nad historią doktryn politycznych. Historyk nauk społecznych starać się będzie w miarę możliwości przeprowadzić linię demarkacyjną pomiędzy ideologią a nauką, pamiętając jednak zawsze o tym, że rozwój nauki o społeczeństwie dokonuje się właśnie w ramach ideologii, która często wyznacza tej nauce szereg zagadnień i narzuca jej problematykę. Z drugiej strony, rodząca się nauka o społeczeństwie wywiera wpływ na kształtowanie się ideologii — wskazuje bowiem często granice możliwości zrealizowania pewnych postulatów i haseł społeczno-politycznych oraz ewentualne skutki zrealizowania tego lub innego dezyderatu ideologa. Historyk nauk społecznych winien jednak badać głównie genezę i rozwój dziejów tego rodzaju zagadnień, rezygnując z wkraczania w spory pomiędzy reprezentantami różnych dawnych kierunków, szkół itp. i z merytorycznego „rozsądzania“ tych sporów.

Dyskusja współczesnego uczonego z dowolnie wybranym pisarzem każdej epoki zawsze jest możliwa, lecz nie ma nic wspólnego z historią. Toteż jednym z podstawowych założeń historyka nauki

O pojęciu ideologii i stale powracających próbach rozwiązania sprzeczności pomiędzy współczesną „ideologią“ i „nauką“ pisze M. Hirszowicz w artykule pt. *Ideologia a nauka* — „Myśl Filozoficzna“, 1956, nr 6 (26), s. 3-30.

J. A. Schumpeter oddziela osobną dyscyplinę naukową zwaną historią analizy ekonomicznej od historii ekonomii politycznej i historii doktryn ekonomicznych. Stwierdza on, że istnieje niebezpieczeństwo *tampering with facts or with rules of procedure by Special Pleaders...* i że *special pleading is not the same thing as ideologically vitiated analysing*. Zaznacza jednak, że istnieje różnica między *ideologically biased statements and value judgments...* Zob. *History of Economic Analysis*, New York 1954, s. 37 i n.

jest oddzielenie genezy i uwarunkowania sądów od zagadnienia ich ważności poznawczej, tj. ich słuszności lub niesłuszności, co pozwala na wyodrębnienie elementów wartościujących⁸.

„Nauki — pisze Jerzy Lande — które mają przedmiot wyraźny i metody wyrobione, — które czują się pewnie na podstawie swych nowych zdobyczy, mało się interesują swoją przeszłością, lekceważą ją nawet, mając na swoje usprawiedliwienie wielką różnicę poziomu między współczesnością a przeszłością. Trawestując znane powiedzenie: narody szczęśliwe nie mają historii — można by powiedzieć, że nie mają historii także szczęśliwe nauki. Mówiąc ściślej, mają jej niewiele, lecz za to dobrej — uprawianej z pobudek właściwych. Natomiast nauki filozoficzne, mając wciąż jeszcze mało do powiedzenia w swoim imieniu i obracając się w kręgu „poglądów na poglądy“, poświęcają niewspółmiernie wiele wysiłków badaniu swej przeszłości“.

Z chwilą jednak, gdy historyk nauk społecznych przewycięży rutynę, nakazującą mu od lat zajmowanie się niemal wyłącznie poglądami pisarzy różnych epok i zwróci swe zainteresowania ku wyłaniającemu się zawsze spoza tych poglądów obrazowi rzeczywistości, stanie wobec niewyczerpanych zasobów zjawisk, których liczebności będzie mu mógł pozazdrościć każdy historyk astronomii, matematyki czy biologii.

Nie oznacza to — rzecz jasna — nawoływania do likwidacji zajmowania się „poglądami“ w ogóle, lecz dążność do zwrócenia uwagi historyków nauk społecznych na pożyteczność skupienia zainteresowań przede wszystkim wokół także i innych zagadnień, niemniej ważnych, a często nawet bardziej istotnych.

⁸ G. Gurvitch dochodzi do wniosku, że zbudowanie teorii moralności jako oddzielnej dyscypliny naukowej jest możliwe pod warunkiem wyrugowania z niej sądów o wartości (jest to warunek podstawowy) i związania jej z socjologią moralności jako odrębną nauką o obyczajach. Zob. G. Gurvitch, *Morale théorique et sciences des moeurs*, Paris 1948, s. 199 i n.

Drugie istotne niebezpieczeństwo stojące na przeszkodzie badaniom historii ekonomicznej analizy widzi J. A. Schumpeter w pomieszaniu postawy analitycznej i wartościującej, pisząc: *Another danger proceeds from the inveterate habit of economists to pass value judgments upon the processes they observe*. J. w., s. 37. Nie trudno więc zauważyć, że — dążąc do wyodrębnienia historii analizy ekonomicznej — Schumpeter pragnie ją oddzielić zarówno od elementów ideologicznych jak i wartościujących, co wykazuje duże podobieństwo do postulatów przedstawionych w niniejszym artykule.

Podobne stanowisko zajmuje też F. L. Baumer: *Intellectual history may, indeed, throw light on the problem of values, but it is as a philosopher and not as an intellectual historian that a man deals with values as such*. *Intellectual History and its Problem*, „The Journal of Modern History“, 1949, vol. XXI, nr 3.

Ewolucja stosunku człowieka do otaczającej go rzeczywistości (zarówno do przyrody, jak i grup społecznych) dokonuje się głównie na drodze przejścia od postawy biernej (pasywnej) do czynnej (aktywnej). Lęk i bezradność człowieka pierwotnego ustępują powoli miejsca dążeniu do opanowania siłami przyrody i regulowania stosunków międzyludzkich. W procesie tym decydującą rolę odgrywa myśl: przez stopniową, trwającą często stulecia, niezwykle nieraz uciążliwą eliminację błędów osiąga ona coraz wyższy stopień prawdziwości. „Najważniejszym probierzem postępu nauki — pisze Kazimierz Dobrowolski — jest coraz doskonalsze poznawanie oraz oponowywanie zjawisk i procesów zachodzących w przyrodzie i społeczeństwie. Wyraża się to w bardziej gruntownym gromadzeniu i systematyzowaniu coraz lepiej obserwowanych i notowanych faktów, w budowaniu coraz trafniej uzasadnionych konstrukcji teoretycznych, które odzwierciedlają w sposób coraz bardziej adekwatny prawdziwości poszczególnych zjawisk, wreszcie w skuteczniejszym stosowaniu w praktyce poznanych praw“.

W procesie poznawania rzeczywistości społecznej wielką rolę odgrywają konflikty międzyludzkie. Ustawiczne ścieranie się interesów gospodarczych i politycznych różnych grup i klas społecznych rodzi myślenie porównawcze. Ono to właśnie prowadzi — jak pisze Kazimierz Dobrowolski — do „analizy warunków bytu klasy własnej i klasy względnie warstwy przeciwnej, do głębszego spojrzenia na toczące się aktualnie procesy dziejowe, do śledzenia ich przyczyn i przewidywania ich skutków. W klimacie konfliktów społecznych rodziło się też przełamywanie sztywnego pojmowania stosunków między klasami i warstwami społecznymi jako stosunków ustabilizowanych, niezmiennych i posiadających sankcje boskie. Na miejscu zaś dawnych poglądów wyrastało myślenie o dalekosiężnym znaczeniu dla nowych dróg poznawczych, myślenie pełne refleksji, przynoszących wątplenie i poszukiwanie nowych rozwiązań. Na gruncie empirycznej obserwacji otoczenia powstają próby racjonalistycznego ujęcia całości spostrzeganych faktów i ich wzajemnych stosunków. Toteż chcąc doszukać się początków wiedzy o społeczeństwie, trzeba by sięgać do czasów zamierzchłych, gdyż datujący się od prymitywnej organizacji plemiennej ustawiczny kontakt człowieka z życiem zbiorowości sprzyjał narastaniu tej wiedzy zarówno drogą przejmowania wiadomości od innych, jak i dzięki samodzielnym obserwacjom i ich uogólnieniom. W ten sposób wiedza o poszczególnych instytucjach organizacji państwowej

i urządzeniach prawnych zrodziła naukę o państwie i prawie, wiedza zaś o urządzeniach gospodarczych, wymianie towarów itp. stała się załącznikiem ekonomii. Wreszcie zaś, wiedza o instytucjach społecznych i stosunkach międzyludzkich (wzajemnych uprawnieniach i obowiązkach) przetworzyła się powoli w rozwiniętą naukę o społeczeństwie“.

Na czoło wysuwa się więc zagadnienie narodzin tej nauki, tj. jej kształtowania się i wyłaniania się z mniej lub więcej luźnych poglądów różnych autorów, które dały później początek ekonomii, etnologii, demografii itd. O tym, czy całokształt myśli zawarty w dziele pewnego pisarza jest już nauką, czy też jeszcze konglomeratem poglądów, decyduje stopień systematyzacji całego zespołu powiązanych ze sobą wzajemnie zagadnień. Stąd więc trzeba zbadać, czy pisarz ogarnął całość różnorodnej problematyki, czy też zdobył się jedynie tylko na rozwiązanie pewnych poszczególnych zagadnień. Innymi słowy: czy formułował — mniej lub więcej rozwinięte i pogłębione — poglądy z dziedziny np. doktryn ekonomicznych, politycznych lub historii państwa i prawa, czy też starał się przedstawić na ogół całokształt nauki o gospodarstwie, społeczeństwie, państwie lub prawie na poziomie ówczesnego stanu wiedzy. Trzeba też zbadać dążność do metodycznego uporządkowania ujmowanych wszechstronnie zagadnień, tj. stopień nasilenia elementów poznawczych w pewnym dziele.

Należy też porównać obserwacje danego pisarza ze spostrzeżeniami innych ówczesnych autorów i tą drogą dokonać weryfikacji. Przyczyni się to m. in. do uniknięcia często spotykanego nieporozumienia, polegającego na utożsamianiu prawdy obiektywnej o epoce z panującą wówczas świadomością, której przejawem są m. in. dzieła pisarzy. Rozróżnienia tych dwóch rzeczy domagał się Karol Marks, zwracając uwagę na to, że czymś innym jest rzeczywistość, a czymś innym to, co ludzie o niej myślą.

Punktem wyjścia tego rodzaju rozważań nie musi być określone dzieło jednego autora. Również — a może nawet bardziej — interesujące jest badanie, czy i o ile w dziełach wielu różnych pisarzy tego samego okresu rodzi się naukowe ujęcie pewnego określonego problemu, a więc np. wzajemnego stosunku klas społecznych, krytycyzmu wobec istniejącego — zastanego przez dane pokolenie — stanu rzeczy itp.

Zagadnienie oddzielenia elementów „naukowych“ od — w większym lub mniejszym stopniu przesyconych ideologią — „poglądów“

nie jest łatwe. Co więcej: w niektórych przypadkach nie jest ono w ogóle możliwe. Dotyczy to zarówno pisarzy dawnych, jak i współczesnych. Trudno przeprowadzić ostrą granicę pomiędzy np. traktatem politycznym zawierającym wiele elementów naukowych a tym, co dziś określamy mianem „publicystyki“ najwyższego rzędu. Prócz tego prawie zawsze mamy do czynienia z połączeniem dwóch postaw: „badawczej“ i „wartościującej“ — postawy pisarza, który chce stwierdzać to, „co jest“, i postawy reformatora, który dążąc do przedstawienia tego, co „być powinno“, z tego punktu widzenia krytykuje zastany przez siebie stan faktyczny.

Ideologiczne poglądy pisarza z natury rzeczy silniej wiążą się z rzeczywistością społeczną aniżeli różne elementy jego mniej lub więcej silnie zarysowanego systemu naukowego. Doktryny polityczne zabarwione są zawsze dużą domieszką praktycyzmu, często nawet górującego nad rozważaniami teoretycznymi. Nauka o państwie to w doktrynach tych nierzadko polityka, nauka o prawie to często rozważania *de lege ferenda*, a etyka nosi niemal zawsze pewne piętno normatywności. Toteż z reguły możemy tu śledzić krzyżowanie się tych dwóch postaw, których ostre przeciwstawianie nie byłoby celowe. Wydaje się jednak, że już samo postawienie tego rodzaju problemu pozwala na ujawnienie szeregu nowych zagadnień, z których najważniejszym jest ujęcie procesu naukowego ujmowania rzeczywistości.

W miarę zaś różnicowania się społeczeństwa i doskonalenia nauki o nim powstają inne zagadnienia: przenikanie elementów naukowych do poglądów ideologicznych, przyczyny „ideologizacji“ systemów naukowych, wpływ (mówiąc językiem Mannheim'a) „kąta widzenia“ uczonego na sposób stawiania przez niego zagadnień i rozwiązywania ich, wytwarzanie się zasobu wspólnych dla danej epoki pojęć (jakimi posługują się systemy naukowe mimo ich różnorodnego zabarwienia ideologicznego), struktura intelektualna danej epoki itp.

Co się tyczy innego ważnego problemu, tj. zagadnienia kształtowania się nowej postawy metodologicznej w dziejach nauk społecznych, to i tu także badacze ograniczali się tradycyjnie do analizy samych wypowiedzi pisarzy. W ten sposób tylko ci — na ogół bardzo przecież nieliczni — z nich, którzy w formie *confessio fidei* otwarcie wypowiadali się przeciwko scholastyce lub spekulacjom metafizycznym, uznawani zostali za pisarzy, którzy rzeczywiś-

cie odegrali dodatnią rolę w dziejach tworzenia się nowożytnej metodologii. Zapomniano natomiast o tym, że proces narastania anty-scholastycznej postawy metodologicznej wyśledzić można z samej pracy badawczej uczonych pewnego okresu. Realizacja tego postulatów badawczego — który w znacznym stopniu zbliża metody badania stosowane w dziedzinie nauk humanistycznych do badań przyrodniczych — pozwoliłaby na znacznie głębszą, aniżeli dotychczasowa, analizę zagadnienia nowatorstwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w wielu przypadkach sam autor nie zdawał sobie sprawy z wagi obranej przez siebie metody oraz — co równie częste — że świadomie decydował się na zamaskowanie swego nowatorstwa.

Szczególnie obfitych i typowych przykładów kształtowania się nowego spojrzenia na strukturę państwa i społeczeństwa dostarcza nam epoka Odrodzenia, najlepiej pod tym względem zbadana. Aktywizacja postawy człowieka renesansowego wobec otaczającej go rzeczywistości znalazła swój wyraz m. in. w potężnym wzroście ruchliwości umysłowej ludzi renesansowych, wywołanej ciekawością poznawczą. Można więc Renesans uważać za epokę narodzin nowoczesnej nauki o społeczeństwie.

Spośród wielu zagadnień, jakie przynosi nam renesansowa literatura, przykładowo jedynie wskazać trzeba na dwa szczególnie interesujące z punktu widzenia przedstawionej tu koncepcji historii nauk społecznych. Są to: rzadko występująca w naukach społecznych, typowa zaś dla nauk przyrodniczych i technicznych — łączność postawy empirycznej i racjonalistycznej i tendencja dynamicznego i historycznego ujmowania charakteru życia społecznego.

Rola opartej na doświadczeniu obserwacji, połączonej z elementami racjonalizmu oraz tendencją historycznego spojrzenia na procesy życia społecznego i państwowego, występuje wyraźnie u wielu pisarzy tych czasów. Pierwszeństwo zyskują przede wszystkim osobiste spostrzeżenia: Erazm z Rotterdamu wyraźnie podkreśla, że ma zaufanie głównie do tego, co widział na własne oczy (*Primum malim ego meis oculis cernere, quam alienis*), a Francesco Vettori w *Sommario della storia d'Italia dal 1511 al 1527* oddziela przykłady „książkowe“ (Persja, Assyria, Rzym itd.) od „naocznych“ pisząc: *tutte quelle Republiche o Principi de' quali io ho congizione per istoria, o che io ho veduti...* Potem, analizując przede wszystkim to, co

sam widział (Francja, Florencja, Wenecja), stwierdza: *a parlare libero, tutti i governi sono tirannici*⁹.

Podobne zjawisko występuje oczywiście także i w Polsce. Ostro-
róg np. stwierdzał, że wzrost ludności nie pracującej — a więc dla
państwa bezużytecznej — spowodowany był masowym odpływem
chłopów i rzemieślników do stanu duchownego. Szczególnie dobit-
nie i obrazowo przedstawił on też nierówność wymiaru sprawiedli-
wości, innego dla bogatych, a innego dla biednych.

Frycz Modrzewski na pierwszy plan swego dzieła wysunął —
zgodnie z ogólną swą koncepcją — elementy postulatywne; jednakże
bardzo liczne pierwiastki opisowe wykazują duże nasilenie jego po-
znawczego zainteresowania bieżącym życiem politycznym i społecz-
nym. Rzecz ciekawa: w opisach przejawów tego życia w nieznanym
tylko stopniu sięgał on do literatury. A więc np. (poruszając tę samą
kwestię co i Ostro-
róg) pisał, że magnaci przybywają do sądów wraz
z ludźmi uzbrojonymi, aby terroryzować sędziego i przeciwnika;
stwierdzał poza tym, że nie zdarzyło się, aby „magnat, choćby nie
wiem jak był winien, został skazany“. Podobnych obserwacji, do-
starczających bogatego materiału empirycznego mogącego służyć
odmalowaniu funkcjonowania ówczesnych sądów, można by przyto-
czyć bardzo wiele.

Obserwowana przez Frycza struktura społeczeństwa feudalnego
przedstawiała mu się jako jeden z etapów procesu rozwojowego ludz-
kości. Opisując np. sposób powstawania feudalnej własności ziemi,
cofnął się aż do rozkładu wspólnoty pierwotnej, pragnąc w ten spo-
sób wykazać słuszność chłopskiego prawa do ziemi. Z wielką bystro-
cią dostrzegał typowe dla owych czasów przenikanie szlachty do

⁹ Wielką ilość przykładów zebrał E. Garin w wykorzystanej na tym
miejscu antologii pt. *Il Rinascimento Italiano*, Milano 1941 (co do omawianej
tu kwestii zob. s. 264 i n. oraz 310 i n.).

O wzroście znaczenia myślenia historycznego bliżej zob. H. Baron, *Das
Erwachen des historischen Denkens in Humanismus des Quattrocento*, „Histo-
rische Zeitschrift“ 1932/3, t. CXLVII, s. 5 i n. oraz S. Herbst, *Początki histo-
rycznego widzenia rzeczywistości w nauce i sztuce polskiego Odrodzenia*, „Odro-
dzenie w Polsce“ Tom II cz. I, *Historia nauki*, Warszawa 1956, s. 372 i n.
O pewnych aspektach wiążących się z tym zagadnieniem zob. W. Voisé,
Doktryna polityczno-prawna Jana Ostrogo („Państwo i Prawo“ nr 100, War-
szawa 1954, s. 1036 i n.) oraz *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*,
Warszawa 1956.

Charakterystyczne, że Servetus, zwalczając dogmat Trójcy posłużył się
m. in. również argumentem historycznym, dowodząc w swym dziele *De Trinitate
Erroribus*, że dogmat ten winien być inaczej interpretowany przed narode-
niem Chrystusa a inaczej po narodzeniu, oraz że w ogóle wiele twierdzeń
Biblii należy interpretować historycznie. Zob. D. Cantimori *Eretici Italia-
ni del Cinquecento*, Firenze 1939, s. 40.

miast i handlu. Demaskując prawdziwe interesy szlachty stwierdzał, że statut warecki został wydany po to tylko, aby szlachta mogła zagarnąć ziemie rzekomo „krunąbrnych“ sołtysów.

Diagnoza Frycza, który nie wahał się nazwać po imieniu sytuacji polskich chłopów (określając ją jako niewolę) i który przedstawił czytelnikom zatrważający opis położenia owych „niewolników“, znajduje potwierdzenie zarówno w oczach obcych podróżników (np. Ruggieri), jak i pisarzy rodzimych (Kromer: *Habent sane in eos domini vitae necisque potestatem*). W tym zakresie wielką rolę odegrało porównywanie przez niego sytuacji w kraju i za granicą. Przytaczając dosłownie relację Jana Tarnowskiego o położeniu chłopów w Bawarii, stawia czytelnikom przed oczy jaskrawą różnicę ich sytuacji w Polsce i w Niemczech po to, by stwierdzić, że „w innych krajach chrześcijańskich nie spotyka się niewolników“ i to rekrutujących się z „naszej wiary“, co odróżnia nas niekorzystnie wobec Mahometan. Podobnie przedtem włoski humanista Giovanni Pontano (1426—1503) stwierdzał, że *apud nos et Christiani serviunt*, gdy tymczasem Mahometanie nie znają niewolników tej samej wiary co oni. W oparciu o znane sobie i zaobserwowane fakty nienawiści chłopów do panów stwierdza Frycz, że masy ludowe nie będą w razie niebezpieczeństwa bronić państwa; co więcej: mogą się zbuntować przeciwko panom.

Zarówno dla Ostroroga, jak i dla Frycza rozum (*ratio*) był miarą, którą przykładał on do ogółu pilnie obserwowanych przez siebie stosunków i z tego punktu widzenia bądź uważał je za słuszne i dobre, bądź też za głupie i niedorzeczne, dla tego że sprzeciwiają się prawom dyktowanym przez rozum. W ten sposób ów rozum — a Frycz np. już w pierwszych dziełach odwoływał się do „trybunału rozumu“ — wsparty o „doświadczenie będące najlepszym nauczycielem“ stał się elementem zakładającym konieczność ingerencji ludzkiej w sferę życia państwowego i społecznego.

Obserwacja stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych połączona z krytyczną analizą odegrała wielką rolę we wnioskowaniu Sebastiana Petrycego z Pilzna. Istniejące w swej ojczyźnie stosunki porównywał on z tym, co sam widział w innych krajach. Np. zestawiając budownictwo miejskie Moskwy i miast polskich stwierdza „większą wielmożność“ w Rosji i przypisuje powolną ruinę miast polskich podejrzliwości szlachty, która nie tylko boi się mieszczańskiej konkurencji, ale nawet uważa, że mieszczenie dążą do budowania takich urzędzeń, które by mogły mieć (wymierzone przeciw

szlachcie) znaczenie militarne. W innym miejscu swych komentarzy do dzieł Arystotelesa Petrycy analizował zaobserwowane przez siebie na Zachodzie (głównie w Italii) dodatnie strony systemu czynszowego, co pozwoliło mu — drogą porównania z polską pańszczyzną — przyznać wyższość chłopskim czynszom¹⁰.

Decydującą rolę empirii w kształtowaniu się poglądów na otaczającą rzeczywistość stwierdzić oczywiście można nie tylko u pisarzy politycznych: np. w przetłumaczonym na wiele języków europejskich *Traktacie o dwóch Sarmacjach* (pierwsze wydanie w roku 1517) Miechowita sprostował szereg — powszechnie wówczas panujących — błędnych informacji o ludach, rzekach i roślinach wschodniej Europy i odrzucał niektóre fantastyczne relacje pisząc, że „to nie jest prawda według naszego doświadczenia“ (*Quod non esse verum experientia docet*).

Przykładowo wspomnę tu też, że — bardzo na razie powierzchowne — badania nad zagadnieniem znaczenia włoskich studiów dla pisarzy polityczno-prawnych polskiego Odrodzenia¹¹ pozwalają na wysunięcie hipotezy, że w okresie największego rozkwitu polskiej literatury polityczno-prawnej szczególnie doniosłą rolę odegrali ci pisarze, którzy w latach swej młodości byli uczniami uniwersytetu bolońskiego (głównie Ostroróg oraz Maciej Śliwnicki, od którego całej szereg istotnych koncepcji przejął Frycz Modrzewski). Czerpali oni stamtąd to, co zawsze w dziejach myśli najważniejsze: metodę, która oparta była wówczas na klasycznym systemie prawa rzymskiego. Potem, w miarę zacieśniania się horyzontów myślowych i ewolucji, jaka dokonywała się w ustroju społecznym i politycznym Pol-

¹⁰ Więcej przykładów znaleźć można w pracy P. Czartoryskiego pt. *Poznanie i ocena polskiej rzeczywistości gospodarczej w pismach Sebastiana Petrycego z Pilzna*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki“ Warszawa 1956, nr 2, s. 283 i n.

¹¹ Popularny szkic tego zagadnienia zob. W. Voisé, *Prawnicy polskiego Renesansu a Italia*, „Prawo i Życie“, Warszawa 1957, nr 8 (25).

Byłoby rzeczą interesującą zbadać przyczyny przejmowania np. przez Sz. Starowolskiego pewnych metodologicznych założeń układu jego dzieł. Dlaczego np. swój podręcznik sztuki wojennej (Kraków 1639) usystematyzował on nie według Lipsiusa czy też Vegetiusa, lecz Dominika Culleniusa?

Pisząc swe dzieło *Polonia* wzorował się Starowolski na kompozycji *Relazioni universali* Giovanni Botero (Wenecja 1598), jednego z najbardziej znanych geografów politycznych owych czasów. Pozwoliło mu to głębiej aniżeli innym współczesnym — np. Kromerowi — spojrzeć na ustrój Polski, gdyż Botero grupował materiał w ten sposób, że w oparciu o liczne fakty określał naprzód stan każdego państwa, a potem perspektywy jego rozwoju. Zob. F. Bielaś, *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej“, Warszawa 1957, t. 5, zeszyt 1 (Historia nauk społecznych) s. 201—337.

ski, zaczyna podupadać znaczenie Bolonii. Jej miejsce zajmuje wprawdzie Padwa, ale — rzecz bardzo znamienna — nasi pisarze nie recypują już stamtąd metody; punkt ciężkości przesuwa się teraz na uzasadnienie konieczności adaptowania pewnych instytucji, a głównie senatu. Nic w tym dziwnego: wielu ówczesnych pisarzy wierzyło, że — coraz bardziej odpowiadającą ich zapatrywaniom i „zapotrzebowaniu“ ze strony rosnących w siły magnatów — oligarchiczną formę ustroju odziedziczyła Wenecja po starożytnym Rzymie. Stąd istna powódź dzieł *de senatu*, pisanych przez wychowanków wszechnicy pańskiej, tak przecież ściśle związanej z rzecząpospolitą wenecką.

I choć potwierdzenie tej roboczej hipotezy wymagałoby jeszcze wielu szczegółowych badań, to jednak istotne jej znaczenie polega — jak sądzę — choćby tylko na samym ujęciu zagadnienia, którego dotąd nie dostrzegano, pomimo imponującej przecież znajomości wszelkich szczegółów włoskich studiów naszych pisarzy.

W podobny sposób należałoby podejść do sprawy renesansowej recepcji poglądów wielkich filozofów starożytnych, a głównie Arystotelesa. Na czoło trzeba by tu wysunąć zagadnienie przejmowania nie tych lub innych poglądów Stagiryty (choć i to jest sprawą ważną), lecz recepcję tej metody, jaką on w swej szkole stosował także i w dziedzinie nauki o państwie i prawie. Jak wiadomo, gromadzono tam materiały, które najprawdopodobniej służyć miały do studiów porównawczych w tym zakresie: i on sam, i jego uczniowie zebrali 158 konstytucji greckich (*Ustrój Aten* jest fragmentem tej obszernej kolekcji) i zbiór praw ludów barbarzyńskich. Prócz tego trzeba pamiętać, że *Polityka* nie jest wyłącznie traktatem politycznym i że znajduje się tu olbrzymia ilość wiadomości dotyczących ówczesnych stosunków. Jest to dzieło pełne historycznego materiału i racjonalnie usystematyzowanej wiedzy empirycznej, zdumiewającej bystrością obserwacji. Omawiając — jak pisał Arystoteles — zarówno te ustroje, które faktycznie istnieją, jak i „teoretycznie przez niektórych rozwinięte“ (*Polít.*, II, IX, 9), przepaja on opis wnikliwą analizą stosunków ekonomicznych, społecznych i polityczno-prawnych. Tak np. analizując ustrój kreteński zauważa, że w istocie „istniejące tam urządzenia... nie są właściwie prawnym ustrojem, lecz raczej samowolnymi rządami wielmożów“ (II, XII, 7). Umiał więc odróżnić zewnętrzną formę ustroju państwa od jego treści i dostrzec to, czego nie potrafi dziś wielu uczonych, tj. co kryje się poza formalnie obowiązującymi przepisami.

Pytanie brzmi: czy recepcja Arystotelesa przez danego pisarza ograniczała się do cytowania pewnych jego poglądów jako autorytatywnego i bezapelacyjnego argumentu, czy też sięgała tego, co my dziś w tym zakresie uważamy za samą istotę arystotelizmu: obserwacji przejawów życia ustrojowego jako podstawy uogólniających wniosków. Uważam, że jest to pytanie równie zasadnicze jak to, które stawiają sobie historycy medycyny: czy mianowicie renesansowy uczony-lekarz ograniczał się do powtarzania tego, co o budowie ludzkiego ciała napisał np. Galen, czy też zdobył się na przeprowadzenie sekcji zwłok i na tej dopiero podstawie budował załączki nowoczesnej nauki medycyny?

Podobnie jak w czasach Renesansu, także i w okresie Oświecenia większość pisarzy wychodzi z założenia konieczności praktycznego stosowania nauki do zagadnień życia codziennego — stąd także i teraz pojawia się wielka ilość uczonych, będących równocześnie działaczami (w Polsce np. Jan Śniadecki, Stanisław Staszic i in.). Pogłębia się też — kielkująca w okresie Renesansu — dążność do historycznego ujmowania zagadnień, która pozostaje pod wpływem zarówno newtonowskiej nauki o przyczynowości, jak i załączków ewolucyjnego poglądu na świat widocznego w biologicznych poglądach Buffona. Szerzy się także tzw. „światopogląd prawniczy“ (F. Engels), zakładający doniosłość roli prawodawstwa i przekonanie o twórczej mocy instytucji prawno-politycznych. Stąd stawianie zagadnień w kategoriach prawno-politycznych przy równoczesnym usunięciu na dalszy plan kategorii myślenia ekonomicznego, choć to ostatnie przejawia się silnie w odrębnych systemach myślowych (fizjokratyzm, merkantyizm). Dowodzi to, że również i okres Oświecenia stanowi wdzięczne pole dla dociekań nad rozwojem poznawczej myśli społecznej.

Podane wyżej przykłady wskazują, że — jak się zdaje — istnieją szanse powstania i wyodrębnienia się historii nauki o społeczeństwie jako nauki w pewnej mierze empirycznej¹², która operując własną metodą stara się rozwiązać właściwe jej problemy.

Narodzinom tej nowej gałęzi nauki towarzyszy ostrożność, która każe ograniczać zakres jej pierwszych poczynań do tych jedynie, których użyteczność dla innych dyscyplin nie będzie mogła być po-

¹² W toczącej się przed kilkadziesiąt laty dyskusji takie stanowisko zajął M. Plessner, który krytycznie ocenił błędy tzw. „socjologii nauki“ — zob. E. Grünwald, *Das Problem der Soziologie des Wissens*, Wien 1934 (praca ta zawiera zarys dziejów socjologii nauki oraz krytyczną i systematyczną analizę jej zagadnień).

dawana w wątpliwość. Z czasem ów „program-minimum“¹³ ulegnie niewątpliwie poszerzeniu, na razie jednak zakresłać będzie krąg, poza którym czyha niebezpieczeństwo pospiesznych uogólnień.

Ostrożność ta uzasadniona jest m. in. także i dlatego, że historia nauk społecznych znajduje się w skomplikowanej sytuacji: występuje bowiem równocześnie jako podmiot badający i jako przedmiot badany, jako ktoś, kto za obiekt swych dociekań obrał samego siebie¹⁴.

Poruszanie się w gąszczu tych niełatwych zagadnień jest coraz trudniejsze: narasta przecież ciągle nie tylko literatura przedmiotu, ale przede wszystkim także ilość faktów, które brać musi pod uwagę historia nauk społecznych.

III. Przedmiotem zainteresowania tej nauki jest — jak wiemy — proces kształtowania się wiedzy ludzkiej o faktach, zachodzących w grupach społecznych. Podobnie jak i inne nauki, również i historia nauk społecznych uwagę swą skupia na jednym tylko spośród bardzo wielu czynników życia: jest nim rozwój wiedzy o skoordynowanym wzajemnym zachowaniu się ludzi w grupach i jego związki z rozwojem społeczeństwa.

Każda zróżnicowana grupa społeczna (stan, klasa itp.) wytwarza specyficzne dla niej, oparte na obserwacji faktów (zdarzeń) oceny, będące na ogół wypadkową ocen indywidualnych, najbardziej przystosowanych do struktury tej grupy. Inne, mniej przystosowane oceny, przyjmują się jako typowe jedynie dla wąskiego kręgu osób, bądź też są w ogóle odrzucane. Te oceny, które w oparciu o obserwację faktów i lekturę zostały utrwalone w dziełach dawnych pisarzy, są przedmiotem badania historyka nauk społecznych. Traktuje on je — jak wiemy — nie tylko jako pewien system poglądów ich autorów (co było dotąd głównym przedmiotem badań), lecz przede

¹³ Słusznie pisze K. Kozłowski, że pierwszym krokiem w pracy nad dziejami nauki jest zgromadzenie i opracowanie olbrzymiego materiału „faktograficznego“ i że błędem jest zakreslanie od samego początku zbyt obszernego pola badań. Ten sam autor trafnie zaznacza, że „dla nauki najistotniejszą rzeczą wydaje się być zespół pytań, które sobie stawia w miarę poznawania rzeczywistości“ — K. Kozłowski, *Z problematyki badań w dziedzinie historii nauki*, „Nauka Polska“, Warszawa 1956, nr 4 (16), s. 171.

¹⁴ ...les sciences historiques et humaines ne sont pas, comme les sciences physico-chimiques, l'étude d'une ensemble de faits extérieurs aux hommes, d'un monde sur lequel porte leur action. Elles sont, au contraire, l'étude de cette action elle-même, de sa structure, des aspirations qui l'animent et des changements qu'elle subit... L. Goldmann, *Sciences humaines et philosophie*, Paris 1952, s. 17.

wszystkim jako odbłask rzeczywistości społecznej i ówczesnego stanu wiedzy, stanowiących podstawę kształtowania się elementów naukowego ujęcia różnorodnych aspektów tej rzeczywistości.

W ten sposób na pierwszy plan badań wysuwają się te przekonania spostrzeżeniowe pisarzy, w których ujmowali oni obiektywne fakty. Na dalszy natomiast plan ustępują — mniej lub więcej subiektywnie zabarwione — oceny np. wartości moralnych itp., występujące w ich dziełach¹⁵. Badania te jednak — o ile mają mieć sens — obejmować winny całość kształt przekonań i ocen zawartych w jednym lub szeregu dzieł przeszłości: orzeczenia o przedmiotach jednostkowych (lub faktach, zdarzeniach itp.) spotykamy bowiem zarówno w ocenach, jak i przekonaniach spostrzeżeniowych dotyczących tych przedmiotów oraz w rozważaniach o charakterze teoretycznym, przedsiębranych np. dla ustalenia znaczeń terminów występujących w różnych dyscyplinach¹⁶.

Stopień nasilenia przywilejów gospodarczych — wyrażający się w organizacji społeczeństwa — staje się po pewnym czasie tradycyjny i wytwarza — zarówno u przedstawicieli klas „wyższych“ jak i „niższych“ — poczucie nieprzekraczalności dzielących ich granic. W ten sposób oceny społeczne przystosowują się do warunków danego ustroju będącego ich podłożem. Poglądy myślicieli należących do klasy panującej zawierają cały szereg ocen tego typu, będących dowodem nierówności wartościowania, znajdującego swój wyraz w przekonaniu o „słusznym“ i zgodnym z „naturą rzeczy“ porządku społecznym. Dla tych myślicieli państwo jest niemal z reguły ucieleśnieniem „racjonalnej wolności“, a istniejący porządek oznacza często realizację tej wolności, którą uważają oni np. za „świadomość ducha, która stała się bytem pozbawionym popędów“¹⁷.

Jednakże z postępem czasu ukazują się możliwości innego podziału dochodu społecznego aniżeli dotychczasowy. Odtąd nie tylko przywileje gospodarcze (dotychczas monopolistycznych) dystrybutorów, ale i cały system społecznego wartościowania staje się problematyczny. Zaczynają pojawiać się poglądy, będące projekcją co-

¹⁵ T. Czeżowski w artykule pt. *Etyka jako nauka empiryczna* („Kwartalnik Filozoficzny“, XVIII, zeszyt 2, Kraków 1949, s. 161 i n.) stwierdza daleko sięgającą równoległość między przekonaniem spostrzeżeniowym a ocenami aksjologicznymi jako zabiegami poznawczymi, co pozwala traktować także i etykę jako naukę empiryczną.

¹⁶ Tamże, s. 170/1.

¹⁷ *Es ist dies Wollen der Freiheit nicht mehr ein Trieb, der seine Befriedigung fordert, sondern der Charakter — das zum trieblosen Seyn gewordene geistige Bewusstseyn.* Hegel, *Werke*. Berlin 1845. Tom VII, cz. 2, s. 375.

raz bardziej świadomych i zrjonalizowanych dążeń nowych sił społecznych. Wyzwoleńcze doktryny społeczne odpowiadają każdorazowemu stanowi wiedzy i założeniom filozoficznym epoki, w której się rodzą. Różnego rodzaju sekty heretyckie — włoscy *umiliati*, flamandzcy „begardzi“, francuscy „waldensi“ — łączyły mistykę religijną ze społecznym radykalizmem.

Toteż np. badając załączki naukowej metody racjonalistycznej u „braci polskich“, zwanych arianami, starać się będziemy przeprowadzić możliwie najbardziej precyzyjnie zarysowaną linię demarkacyjną pomiędzy tymi założeniami, które przejęli oni od swych poprzedników, a ich własnym samodzielnie wypracowanym dorobkiem. I tu znów trzeba będzie pamiętać o ewolucji, która wykazuje, że radykałowie społeczni i naukowci nowatorzy czasów wczesnokapitalistycznych wytwarzali nowe religie, w czasach chałupnictwa i manufaktur tworzyli nowe utopie i że dopiero w czasach wielkiego przemysłu powstawały systemy „filozofii praktycznej“ przepojone pierwiastkami naukowości w silniejszym niż przedtem stopniu¹⁸.

W ten sposób powstaje szereg istotnych pytań: co w koncepcji pisarza określić można mianem przeżytków, co zaś załączków nowości? w jakim stopniu na powstanie tej koncepcji wpłynęła obserwacja rzeczywistości, a w jakim odziedziczony system pojęć i filozoficzna spekulacja? jakie fakty odegrały dominującą rolę w procesie formowania się przesłanek naukowego systemu oraz o ile kąt ich widzenia wiązał się ze światopoglądem pisarza?

Moralne, społeczne, polityczne, klasowe itp. poglądy przesądzają bowiem przyjęcie przez pisarza hierarchii wartościowania faktów: pewne dostrzega on bardziej wyraźnie, inne mniej, niektórych zaś może nie widzieć w ogóle. Jedni dostrzegają te tylko fakty, które potwierdzają ich ustalone *a priori* i uznawane za „naturalne“ i „niezmiennie“ poglądy. Innych natomiast wymowa obserwowanych faktów uczy widzieć także — mówiąc językiem Bacona — *instantiae contradictoriae*. Zmusza to do refleksji nad dialektycznym charakterem ludzkiego myślenia, do przedsięwzięcia prób racjonalnego usystematyzowania materiału empirycznego lub do usiłowań przewyciężenia dogmatyzmu cechującego zazwyczaj konserwatywny punkt widzenia i przyjęcia — na to miejsce — niektórych założeń relatywizmu.

¹⁸ S. Czarnowski. *Kultura*. Warszawa 1946, s. 115.

Te właśnie elementy myślenia nowego typu, połączone z omawianą wyżej tendencją historycznego — a więc zakładającego stopniowy rozwój — ujmowania zjawisk życia społecznego, każą myślicielowi kwestionować niezmiennność ludzkich opinii i powątpiewać w doskonałość istniejących *hic et nunc* instytucji.

Włoski humanista, filolog i prawnik Leonardo Bruni (zmarły w 1444 roku) stwierdził np. w jednym ze swych listów: *praeterea bonitas et virtus stabilis est, ius autem locis et temporibus variatur, ut saepe quod Florentiae legitimum est, Ferrariae sit contra legem*. Podobnych opinii — dziś dla nas banalnych — można by przytoczyć wiele.

I choć jeszcze wiele upłynie czasu, zanim okaże się, że nie tylko przepisy prawne, lecz znacznie więcej zjawisk ludzkiego życia zmienia się ciągle w czasie i przestrzeni, to jednak pierwszy krok na gruncie prawidłowej obserwacji zjawisk życia codziennego został już w ten sposób dokonany.

Zadaniem zaś historyka nauk społecznych jest śledzenie różnorodnych odmian tego właśnie procesu rodzenia się i przekształcania coraz to doskonalszych metod naukowego ujmowania rzeczywistości.

* * *

Wydaje się, że tak pojęta historia nauk społecznych stanowić będzie naukę w znacznej mierze empiryczną, tj. naukę zbliżoną do tego typu, jaką już dziś reprezentują nauki przyrodnicze a także niektóre humanistyczne (np. psychologia).

Twórcą tego rodzaju ujęcia metodologii nauk społecznych był Karol Marks. On to właśnie — jak pisze Julian Huxley¹⁹ — „stworzył system zbudowany bezpośrednio na faktach społecznych

¹⁹ J. Huxley, *Science, natural and social (Science and Man, New York 1942, s. 272): Marx... developed a system directly based on social facts and directly applicable to them*. Stwierdza też: *I believe, that the true John of Baptist of Social Science is Karl Marx*.

O wielkim znaczeniu doktryny Marksa w tym zakresie pisze też K. Mannheim. Zob. jego *Essays on the sociology of culture*, s. 17 oraz *Sociologia wiedzy* (przyp. 30 nin. pracy).

Aktualność wskazanej przez Marksa problematyki podkreśla też E. Walter — *Theorie und Erfahrung in den Sozialwissenschaften, Actes du deuxième Congrès International de l'Union Internationale de Philosophie de Sciences*. Zürich 1954, t. V (*Sociologie*) Neuchâtel 1955, s. 31.

Zob. też S. Ossowski, *Marxizm i twórczość naukowa w społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1957, s. 15 i n., oraz 47 i n.

i mający swe zastosowanie bezpośrednio do nich". Oznaczało to dążność do postawienia znaku równości pomiędzy humanistyką a przyrodoznawstwem. I w tym — lecz tylko w tym — zakresie stwierdzić można łączność poglądów na to zagadnienie Marksa i dziewiętnastowiecznych scjentystów, którzy — z Karolem Pearsonem na czele — twierdzili, że humanistyka ma wartość tylko o tyle, o ile upodabnia się do przyrodoznawstwa²⁰. Dalszy tok rozumowania scjentystów zmierzał jednak do udowodnienia tezy, że nauka nie jest zdolna do wyjaśniania zjawisk, lecz że poprzestać musi na ich opisie. Na tym tle doszło do ostrego przeciwstawienia sobie dwóch typów nauk: nomotetycznych o przyrodzie i idiograficznych o kulturze²¹; twierdzono, że podczas gdy pierwsze starają się dociec istoty praw, ustalających zależności pomiędzy szeregami zjawisk — a więc stosują metodę generalizującą — drugie opierają się na metodzie indywidualizującej, która polega w pierwszym rzędzie na opisie osobliwości poszczególnych niepowtarzalnych faktów oraz na ich zrozumieniu i ocenie.

Przyjmujący te założenia metodologiczne uczeni-humaniści nie wydobywali z opanowanego przez nich imponującego materiału faktycznego wniosków o charakterze bardziej ogólnym: pomijali zwłaszcza problem społecznej genezy opisywanych przez siebie zjawisk. Przedstawiali oni często tylko obraz stanu pewnego etapu kultury, zaniedbując nierzadko zagadnienie historii i jej rozwojowego stawania się²². Takie rozumienie zadań nauk społecznych prowadziło do rezygnacji z dążenia do odkrywania praw rządzących uwarunkowaniem sądów a nawet do odmawiania historii miana nauki²³.

²⁰ W. Tatariewicz, *Dziewiętnastowieczny scjentyzm*, Sprawozdania PAU tom LI (1950), nr 3, s. 104 i n.

²¹ „Przyrodę wyjaśniamy — ducha rozumiemy“ mówił Dilthey, głosząc, że pochodzenie dzieła literackiego mało — albo wcale — mówi nam o jego właściwym sensie. „Tym, co wszelką historię... odróżnia od innych nauk, jest ta jej właściwość, że bada ona fakty jednostkowe nie po to tylko, aby z ich poznania dojść do odkrycia pewnych ogólnych praw rządzących tymi faktami, lecz bada fakty jednostkowe oraz konkretne całości z faktów tych złożone wprost dla nich samych“ — K. Ajdukiewicz, *Logiczne podstawy nauczania*, „Encyklopedia Wychowania“ t. 2, Warszawa 1934, s. 70.

²² K. Mannheim, przedstawiciel dominującego dziś kierunku z całym naciskiem zaznacza: *the sociology of the mind is the study of mental functions in the context of action. Essays on the sociology of culture...* s. 20 oraz s. 88.

²³ Tak np. J. Maritain twierdzi, że historia sama przez się nie jest nauką, zajmuje się bowiem faktami indywidualnymi i przypadkowymi (*l'histoire elle même n'est pas une science, puisqu'elle ne porte que sur des faits individuels et contingents*). *Trois Réformateurs - Luther, Descartes, Rousseau*, Paris 1925, s. 131.

Dla historii nauk przyrodniczych poglądy tego rodzaju nie były katastrofalne: zajmując się dziejami nauk „nomotetycznych“ nie mogła ona zrezygnować z ustalania przynajmniej immanentnych praw rządzących ich rozwojem. Inaczej rzecz się miała z historią nauk społecznych: przedstawiona poprzednio sytuacja (ahistoryczność „filozoficznych dyskusji“ z pisarzami różnych epok, mnożenie „poglądów na poglądy“, pomijanie zagadnień rozwoju metody itp.) sprawiły, że o naukowości tej gałęzi wiedzy trudno było do niedawna mówić. Odrzucając opartą na znajomości faktów interpretację przyczynową zjawisk nadawano często działalności ludzkiej charakter dowolny i przypadkowy.

Dopiero stosunkowo niedawno wylaniać się zaczęła bardziej odpowiadająca wymogom naukowości koncepcja nauk społecznych. Nastąpiło to skutkiem ujawniającej się ostatnio z coraz większą wyrazistością tendencji „odideologizowania“ nauk społecznych z jednej i „usocjologizowania“ ich z drugiej strony²⁴.

Wydaje się jednak, że decydującą rolę w tym zakresie przyznać trzeba nie „wewnętrznym“ (immanentnym), lecz „zewnątrznym“ przyczynom sprawczym, a głównie olbrzymiemu wzrostowi tych zadań, jakie przed uczonymi stawia nowa rzeczywistość społeczna, domagająca się energicznej ingerencji ludzkiej w różne dziedziny życia, a więc zakładająca konieczność jej zmiany w oparciu o wszechstronną znajomość faktów i praw nimi rządzących.

Jak niegdyś w okresie Renesansu pierwsze przejawy kształtowania się nowoczesnego życia zrodziły załączki podstawowych elementów nauki o społeczeństwie, tak teraz w dobie niespotykanego dotąd skomplikowania życia, narodziły się początki nauki o tej nauce, tj. początki historii nauk społecznych. Inaczej jednak niż wówczas, narodzinom owej „nauki drugiego stopnia“ towarzyszy dziś pełna świadomość tych, którzy powoływali ją do życia.

Przed ćwierćwieczem w organie poświęconym zagadnieniom naukoznawczym przeczytać można było słowa: „...legitymowanie nowej nauki powinno się dokonywać nie na drodze rozważań apriorycznych, ale na drodze empirycznej. Rozstrzygać powinien tylko prag-

²⁴ B. Landheer stwierdza, że obecnie *the social sciences are becoming less ideologically* — *Mind and society. Epistemological essays on sociology*. Hague 1952, s. 13. Z drugiej strony widać tendencję objęcia przez naukę socjologii „wszystkiego co społeczne“. Theodor Geiger pisze, że socjologia jest ... *eine allgemeine Lehre von den Vergesellschaftungserscheinungen. Ihre Forschungsabsicht ist auf Erkenntnis der sozialen Tatsachenwelt gerichtet. Handwörterbuch der Soziologie* herausgegeben von A. Vierkandt, Stuttgart 1931, s. 571.

matyczny punkt widzenia: czy dany zespół zagadnień jest dostatecznie żywy, aby należało podkreślić jego wagę przez nadanie mu odrębnego miana? czy przemawiają za tym konkretne względy dydaktyczne? czy mamy dane, aby oczekiwać płodnych następstw przez ugrupowanie tych zagadnień we wspólnych odrębnych ramach?"²⁵

Twierdząca odpowiedź na te pytania oraz — co najważniejsze — fakt, że nową naukę powołało do życia społeczne zapotrzebowanie, przesądziły o jej charakterze.

Jako nauka historyczna, opierając się na źródłach (dokumentach), historia nauk społecznych przeprowadza a analizę faktów oraz objaśnia je, czyli dokonuje ich *syntezy*²⁶. To klasyczne określenie koncepcji metody historycznej zostało ostatnio nieco zmodyfikowane. Modyfikacja ta dotknęła dwu pojęć: źródeł i faktów. Przeważna ilość współczesnych historyków skłonna jest — ze zmarłym w roku ubiegłym Lucien Lefebvre na czele — uważać za źródła nie tylko dokumenty pisane, lecz to wszystko, co należało do człowieka i co mu służyło. Przyjmuje się też obecnie (np. Marc Bloch), iż fakty nie istnieją „same przez się“ i że żaden badacz przeszłości nie jest jedynie ich biernym rejestratorem, lecz że posiada pewną przyjętą *a priori* hipotezę roboczą²⁷, podlegającą weryfikacji w miarę opra-

²⁵ M. Ossowska i S. Ossowski, *Nauka o nauce*. „Nauka Polska“ t. XX, Warszawa 1935, s. 9 (nadbiteki).

²⁶ Langlois—Seignobos, *Wstęp do badań historycznych*, tł. polskie W. Górkowej, Lwów 1912. „Historię tworzy się na podstawie źródeł. Źródła stanowią ślady myśli i czynów, pozostawione przez dawne pokolenie“ (s. 19). „Krytyka źródeł dostarcza tylko osobistych faktów. Do zorganizowania ich w naukową całość potrzebny jest szereg czynności syntetycznych“ (s. 231).

Pomijam tu stale powracające zagadnienie, kto jest bardziej kompetentny w zakresie badań historyczno-naukowych: uczony-specjalista danej dyscypliny (tak sądzi np. H. Dingle) czy też historyk-humanista, który to pogląd reprezentuje M. Pleßner. (Zob. materiały VIII Międzynarodowego Kongresu Historii Nauki w 1956 r., Sekcja VI).

²⁷Szczegóły zob. L. Meynard, *Logique et philosophie des sciences*, Paris 1955, s. 280 i n. Określenie przedmiotu historii, jej metody itd. zob. A. Lalande *Vocabulaire...* s. 3 i n.

J. A. Schumpeter stwierdza: *Analytic work begins with material provided by our vision of things, and this vision is ideological almost by definition — History of Economic Analysis*, s. 42.

Podobnie B. J. Loewenberg podkreśla, że *...the writing of history is inevitably selective...* a dalej zaznacza: *Facts are determinate; concepts the offspring of reason — Some problems raised by historical relativism*, „The Journal of Modern History“, vol. XXI, 1949, nr 1, s. 19.

Mówiąc o faktach, dzisiejszy historyk ma na myśli przede wszystkim empirycznie stwierdzalne zjawiska zachodzące w rzeczywistości. Jak wiadomo, nie zawsze rozumowano w ten sposób. Np. Nicolas Oresme, zwalczając arystotelesowską koncepcję ruchomości okręgu niebieskiego przytaczał — przeczące temu twierdzeniu — fakty zaczerpnięte z... Biblii. W ten sposób Oresme...

cowywania zagadnienia i — ściśle z tym związanego — pogłębiania i poszerzania znajomości zdarzeń.

Z punktu widzenia historii w ogóle, dzieła pisarza — zawierające fakty ważne dla badań nad instytucjami ustroju społecznego, politycznego itp. — stanowią jedynie pomocnicze źródło poznania przeszłości. Dla historyka nauki są one źródłem podstawowym, tj. punktem wyjścia konfrontacji z innego rodzaju dokumentami epoki.

Historyk nauk społecznych, starając się — podobnie jak każdy historyk — zrekonstruować pewien fragment przeszłości, ma przed sobą zadanie o tyle bardziej skomplikowane, że opiera się — jako na źródłach — na dziełach pisarzy, stanowiących z reguły konglomerat składający się z poglądów ich autora na pewne fakty i zdarzenia, oraz z opisu samych tych faktów lub zdarzeń. Dokładna analiza pozwoli jednak oddzielić od siebie te dwie sfery i — w oparciu o inne współczesne dokumenty — sprawdzić prawdziwość relacji. Dotycząca określonych faktów, zweryfikowana wypowiedź pisarza stanowi dla historyka istotne źródło poznania minionej rzeczywistości: w tym wypadku — mając do czynienia z wypowiedzią zobiektywizowaną — znajdzie się on nawet często w bardziej korzystnej sytuacji aniżeli np. fizjolog, który w celu ustalenia faktu warunkowego odruchu w zachowaniu się zwierząt uciekać się musi do żmudnych i długotrwałych (a często zawodnych) obserwacji.

Co się zaś tyczy stopnia rozwoju pewnej doktryny, to nie trzeba zapominać, że często tylko główny, zasadniczy zrąb poglądów pisarza jest zależny od ogółu stosunków ekonomicznych lub społecznych, a cała reszta koncepcji może być — i nierzadko jest — wynikiem procesów myślowych zależnych od innych czynników rozwoju nauki, kształtującej się w nawiązaniu do dawniej nagromadzonego materiału i operującej myślami jako tworcami w dużej mierze samodzielny²⁸. Bardzo często heteronomiczne źródła rozwoju nauki jedynie w „ostatniej instancji“ warunkują proces jej przekształceń, i to przeważnie tylko nauki jako całości. Trzeba więc zwrócić baczną

takes the Bible seriously as a source of historical information. Zob. R. Hooykaas, *Science and Theology in the Middle Ages. Free University Quarterly*, Amsterdam 1954, nr 2/3, s. 159 i n.

²⁸ Karol Marks w liście do Anenkowa z 28.XII.1846 r. pisał, że „ludzie, wytwarzając odpowiednio do swojej produkcji materialnej stosunki społeczne, wyłaniają też idee, kategorie, tzn. każdorazowy, idealny, abstrakcyjny wyraz tychże stosunków społecznych“. Karol Marks i Fryderyk Engels, *Dzieła Wybrane*. Warszawa 1949. Tom II, s. 428.

uwagę na wewnętrzne, autonomiczne, ściśle naukowe źródła postępu poznawczego.

Poglądy pisarza i jego sposoby ujmowania rzeczywistości wzbogacają się dzięki licznym „dopływom“, które je poszerzają, pogłębiają i — nieraz bardzo znacznie — komplikują ich ocenę. Owe „dopływy“ to różne, już dawniej wytworzone gotowe wzory, przyjmowane teraz przez myślicieli, wiążących je z odmiennymi nieraz tendencjami. One to dostarczają myślicielowi w większej lub mniejszej mierze rozbudowanego aparatu gotowych pojęć. Jednakże problem polega nie tylko na zbadaniu tego, skąd (tj. od kogo?) pewien pisarz przejął te lub inne pojęcia, lecz także i na próbie odpowiedzi na pytanie zasadnicze: dlaczego twórca pewnej koncepcji przejął te właśnie, a nie inne poglądy swych współczesnych lub poprzedników?

Wiele myśli pisarza może więc być wpływem przejęcia obcych, wcześniejszych, schematów konstrukcyjnych (np. cycerońska budowa mów itp.), zważywszy, że tradycyjne elementy formalne trwają zazwyczaj bardzo długo, lecz napełniają się nową treścią. Skutkiem tych „wędrówek idei“²⁹ pewna koncepcja wyposażona jest w aurytety wielkiej przeszłości lub też przemian, gdzie indziej dawno już dokonanych. Może ona wyprzedzić dojrzałość i uświadomienie swych odbiorców, gdy postulowane przez nią założenia są w strukturze społecznej jeszcze bardzo mało rozwinięte. W przeciwieństwie do poglądów wyrosłych samodzielnie, tworzonych zazwyczaj przez przedstawicieli grupy formułującej swój nowy program, te, które dojrzały przedwcześnie, mają najczęściej charakter bardziej abstrakcyjny, często zaś tworzą je przedstawiciele klas „wyższych“³⁰.

Inaczej aniżeli — ujmowane często abstrakcyjnie, konserwatywne i legitymistyczne — koncepcje przedstawicieli klas „wyższych“, przechodzące do ataku klasy „niższej“ opierają się zazwyczaj na demaskowaniu wartości tradycyjnie uznanych, odwołują się do „zdrowego rozsądku“ lub „rozumu“, konkretyzują pojęcia, co — rzecz jasna — nie wyklucza swoistej „metafizyki“ sformułowań.

U podstawy przekonania wielu autorów o doniosłości roli „wpływów“ leżało zapatrywanie, że w dziedzinie kultury postęp dokonuje się niejako „sam w sobie“, immanentnie, że jest ciągły i sam z siebie wysnuwa dalsze ogniwa rozwoju. Do takiego wniosku dojść można

²⁹ Zob. L. Krzywicki, *Studia socjologiczne*, s. 88 i n. (Rozdział „Wędrówka idei“, napisany w r. 1887).

³⁰ L. Krzywicki, tamże, s. 93 i n. Zob. też S. Czarnowski, *Kultura*, s. 107.

jednak tylko wtedy, gdy na wytwory ludzkiej myśli patrzymy jak gdyby „od wewnątrz“, tj. gdy rozpatruje się je jedynie w ramach jednej — a w dodatku autonomicznie pojmowanej — dziedziny kultury jako „twory ducha“, wiążące się w pewne logiczne związki z innymi jednorodnymi płodami myśli.

Odmienny rodzaj interpretacji twórczości ujmuje wytwory ludzkiej myśli niejako „od zewnątrz“; uzyskują one dzięki temu nowe, odmienne znaczenie, oparte nie tylko na logicznym wynikaniu. „Idee“ ukazują się badaczowi jako koncepcje umysłowe ściśle związane z przemianami zachodzącymi w obrębie historycznej rzeczywistości danej epoki. Toteż badanie historyczne jest badaniem genetycznym, ujmującym pewną doktrynę jako jeden z elementów całego łańcucha przyczynowego³¹.

Podczas gdy wyżej wspomniana kwestia dotyczy zarówno historii nauk przyrodniczych, jak i społecznych, istnieje zagadnienie szczególnie doniosłe przede wszystkim dla tych ostatnich. Jest nim mianowicie tendencja mieszania dwóch odrębnych punktów widzenia: jednego, w którym orzekamy o istnieniu zjawisk i drugiego, stwierdzającego p o w i n n o ś ć³². Sprawa ta wymaga omówienia

³¹ „... le matérialisme de l'interprétation historique n'est pas autre chose qu'une tentative pour refaire par la pensée, avec méthode, la genèse et la complication de la vie sociale... A. Labriola. Essais sur la conception matérialiste de l'histoire. II édition. Paris 1902, s. 106.

I tu znów epoka Odrodzenia dostarcza wielu pouczających przykładów: *Qu'est-ce que la Renaissance, sinon le rattachement du mouvement initial de la bourgeoisie à la tradition du savoir antique, redevenu utilisable?* A. Labriola. *Essais...*, s. 241/2.

W polskiej literaturze M. Heitzman widział np. w utworzeniu platońskiej Akademii coś więcej, niż tylko tradycyjną „recepję idei“ wiążącą się z równie tradycyjnym „odkryciem starożytności“. Jego zdaniem, początków całego tego prądu należy szukać w stosunkach politycznych i społecznych, które w związku z wytworzeniem się nowej klasy wysoko wykształconej arystokracji kupieckiej, przy republikańskiej formie rządów, doprowadziły do wzbudzenia także teoretycznego zainteresowania dla problemu polityczno-społecznego. Do Platona zwrócono się dopiero po rozwiązaniu już istniejącego i postawionego problemu“. *Studia nad Akademią Platońską*. Sprawozdanie z czynności i posiedzeń PAU, XXXVII, 1932, nr 2. Kraków 1933. Str. 21. Lapidarnie ujął to zagadnienie Alfred von Martin, pisząc, że platonizm renesansowy (głównie zaś tzw. „salonowy“), to *mehr ein soziologisches als ein geistiges Phänomen. Soziologie der Renaissance*. Stuttgart 1932, s. 125.

³² Bossuet stwierdzał: *L'illusion que les choses sont ce qu'on veut qu'elles soient est le pire dérèglement de l'esprit*. Zob. (s. 9) znane stwierdzenie Bentham'a dotyczące używania słowa „powinien“.

Historycy renesansowi utożsamiali krytykę opisywanych przez siebie wydarzeń z zajmowaniem stanowiska moralnego, tj. potępieniem lub pochwałą osób lub faktów. Łączyło się to z uzyskaniem przez historię przewagi nad innymi naukami, nawet nad filozofią. Lorenzo Valla stwierdzał: *Quantum ego quidem iudicare possum, plus gravitatis, plus prudentiae, plus civilis sapientiae in orationibus historici exhibent, quam in praeceptis ulli philosophi*. Toteż nie

niewo szerszego na przykładzie historii nauki o państwie i prawie nie tylko dlatego, że ta dziedzina nauki odgrywa szczególnie doniosłą rolę w dziejach nowożytnego społeczeństwa, lecz głównie dlatego, że błąd ten ją właśnie przede wszystkim obciążał i dziś jeszcze nadal obciąża.

Prawnicy, zawdzięczając swą pozycję w państwie prawu oficjalnemu (państwowemu lub kościelnemu), od wieków sprawowali i sprawują funkcję rzeczników monopolu i jednolitości obowiązującego prawa. To stanowisko, słuszne w dziedzinie praktycznej, przemieśli oni nieświadomie w sferę badań teoretycznych i historycznych. Tak właśnie rodzą się różne „teorie“ czy „filozofie“ prawa zbudowane na materiale jedynie dostępnym dla rozważań praktyków, tj. na dogmatyce prawniczej. Działalność ta ma tym większe pozory słuszności, że odpowiada naiwnemu realizmowi większości ludzi wyznających zasadę tzw. „zdrowego rozumu“. „Przecież — twierdzą owi poprzebierani za filozofów, teoretyków itp. uczonych dogmatycy — przepis prawny jest zjawiskiem realnym! Cokolwiek by kto twierdził, przepis rzeczywiście istnieje!“ Tymczasem jednak jest inaczej: norma prawna jest przedmiotem idealnym, podobnie jak przedmioty matematyki, logiki czy gramatyki. Próbuje zresztą sprawdzić ową „realność“ pierwszej lepszej normy prawnej; zestawienie jej z otaczającą nas rzeczywistością wyda żalosne owoce. To bowiem, że pewna norma obowiązuje, nie znaczy wcale, że ona rzeczywiście istnieje. Norma istnieje tylko na papierze i chcąc stwierdzić ten fakt wystarczy wziąć do ręki egzemplarz „Dziennika Ustaw“. To pomieszanie pojęć, bronione z uporem godnym lepszej sprawy wzięło się stąd, że ujmowanie normy jako zjawiska realnego przejęli prawnicy-teoretycy od prawników-praktyków, tj. dogmatyków (najczęściej zresztą występuje tu unia personalna). To właśnie dogmatyka wypowiada sądy nie o tym, co jest, lecz o tym, co być powinno, mieszając dwie różne dziedziny: rzeczywistości i powinności. Pragnąc badać zjawisko rozwoju prawa i zbudować naukową historię nauki o państwie i prawie musimy stanąć na stanowisku socjologicznym.

przypadkiem czytamy w *Johannis Bruti De historiae laudibus*, że historyk jest *quasi arbiter totius orbis terrarum*. Trafnie więc pisze E. Garin, że historia stała się *supremo tribunale mondano*. — *Il Rinascimento Italiano*, Milano 1941, s. 153 (przykłady zob. s. 207 i 217).

Podobną do tu omówionej koncepcji rozwija Hugh Miller (*History and Science*, Berkeley 1939, s. 42 i n.) domagając się oddzielenia badań historycznych od teoretycznych. Będąc zwolennikiem „odideologizowania“ teorii naukowych, Miller poddaje ostrej krytyce marksistowskie ujęcie nauki i procesu historycznego; opiera się jednak na bardzo uproszczonym obrazie doktryny Marksa.

Stwierdzić trzeba, że tam, gdzie nauka zdołała już przewyciężyć uświęcone tradycją błędy, dziś powszechnie rozróżnia się twory idealne (normy prawa) od ich realnych odpowiedników tj. społecznie uwarunkowanego — zgodnego z normą lub niezgodnego z nią — zachowania się ludzi.

Drogę tę wskazał na Zachodzie przed niewielu stosunkowo laty Hans Kelsen, a przedtem Leon Petrażycki, którego znajomość u nas ogranicza się do niezmordowanego przyklejania mu etykiety „psychologisty”³³; nie szuka się natomiast w jego dziełach zarysów bardzo ciekawego programu socjologicznego ujęcia nauki o prawie. Zbadanie przyczyn tego zaściankowego zacofania, skutkiem którego marnuje się wiele pracy naszych — i tak przecież nielicznych — badaczy, to też wdzięczny (i raczej pilny do podjęcia) temat dla historyka nauki o państwie i prawie. Tego rodzaju badania wyjaśniłyby chyba także i to, dlaczego najciekawsze rzeczy o prawie piszą u nas ciągle jeszcze socjologowie, filozofowie, psychologowie a także — na szczęście coraz częściej — historycy.

Przyjęcie podstawowych założeń zarysowanego tu projektu wymagałoby wprowadzenia odpowiednich zmian do programów wydziałów humanistycznych wyższych uczelni. Aby pozostać przy wyżej podanym przykładzie, należałoby np. tradycyjny wykład „teorii” lub „encyklopedii prawa” zastąpić wykładem historii nauki o państwie i prawie. Wydaje się bowiem rzeczą cenną zapoznanie studentów z rozwojem tej dziedziny wiedzy, której zamierzają się oni poświęcić. Prócz tego zaś — na wyższym szczeblu opracowań i studiów specjalnych — ukazanie genezy i współczesnego stanu danej gałęzi wiedzy stać się może zarodkiem podjęcia nowatorskich naukowych koncepcji. Na Zachodzie przeprowadzono już w tym kierunku pewne próby; o ile jednak ogólna ich znajomość pozwala na krytyczną ocenę, trudno — z tu przedstawionego punktu widzenia — uważać je za mogące w pełni zadowolić historyków nauk społecznych³⁴. Wskazują one poza tym na to, w jak silnym stopniu trady-

³³ J. Lande wykazał, że Petrażycki pojmował psychologię bardziej nowocześnie aniżeli wielu naszych dzisiejszych (współczesnych tylko dzięki chronologii) uczonych.

O tym, że sprawa — bliżej zresztą nieokreślonego — „psychologizmu” należy do rzędu nieporozumień, jakie narodziły się w latach ostatnich, i że wyrosła ona na gruncie staroświeckiego pojmowania psychologii — zob. S. Ossowski, *Marksizm i twórczość naukowa...*, s. 43 i n.

³⁴ Mam na myśli wprowadzenie na dwóch pierwszych latach wydziałów prawa uniwersytetów francuskich (od roku akademickiego 1955/6) nowego przedmiotu pod wiele obiecującym tytułem: „Historia instytucji i faktów spo-

cyjne metody naukowe oraz rutyna stoją na przeszkodzie w realizowaniu nowatorskich w swym założeniu koncepcji naukowych.

Również i struktura placówek badawczych instytucji naukowych powinna — jak sądzę — wziąć pod uwagę pożyteczność istnienia specjalnej komórki, powołanej do prowadzenia badań nad historią nauk społecznych. Przedmiot jej badań byłby — jak widzieliśmy — różny od tego, jaki obrały sobie te placówki socjologiczne, które zajmują się najbardziej pokrewnymi przedmiotami badań (socjologia kultury, historia doktryn itp.).

Odrębność przedmiotu badań pociąga za sobą potrzebę częściowej modyfikacji metody, jaką będą się posługiwać pracujący w tej dziedzinie, oraz — co najbardziej istotne — konieczność opanowania przez historyka nauk społecznych wielu „pogranicznych“ specjalności. Niektóre już wymieniliśmy, o innych jeszcze będzie mowa w ostatnim rozdziale rozważań, przy okazji zastanawiania się nad kryterium oceny systemów naukowych.

IV. Dotychczasowe wywody zmierzały m. in. do wykazania, że zbudowana w określony tu sposób historia nauk społecznych nie różniłaby się zasadniczo od historii nauk przyrodniczych, które przyjęliśmy jako pewnego rodzaju wzór dla naszej — rodzącej się dopiero — gałęzi wiedzy. Stało się tak m. in. dlatego, że — jak już o tym była mowa — uznaliśmy za rzecz celową oddzielenie elementów wartościujących od rozważań ściśle historycznych.

I tu właśnie Karol Mannheim zauważyłby z całą pewnością, że ma przed sobą klasyczny przykład ułamkowości tego rodzaju punktu widzenia³⁵. Ułamkowość ta polega na tym, że współczesna teoria

lecznych“ (*Histoire des institutions et des faits sociaux*). Na podstawie referatu prof. M. Szczanieckiego wygłoszonego dnia 8 kwietnia 1957 r. we Wrocławiu na zebraniu Komitetu Nauk Prawnych PAN oraz po przerzuceniu — podczas zebrania — dwóch podręczników tego przedmiotu (autorami obu, wydanych w Paryżu w 1955 i 1956 r., są: J. Elul i G. Lépoin te) wydaje mi się, że chodzi tu jedynie o zmodernizowaną wersję wykładu, znanego w Polsce pod nazwą „powszechnej historii państwa i prawa“. Historyków państwa i prawa wykład taki zadowoli. Historyk nauki o państwie i prawie będzie jednak rozczarowany, gdyż inaczej wyobrażałby sobie realizację tak ujętego tematu.

Pomijam tu kwestię stosunku organizacji nauczania do systemu klasyfikacji wiedzy — o tym zob. H. E. Bliss, *The organisation of knowledge and the system of the sciences*. New York 1929.

³⁵ Opieram się tu na artykule K. Mannheim a pt. *Socjologia wiedzy* (*Wissenssoziologie*) ogłoszonym w A. Vierkandt'a *Handwörterbuch der Soziologie*, Stuttgart 1931, s. 659—680, którego tłumaczenie polskie ukazało się w roczniku 1937 „Przeglądu Socjologicznego“. Odsyłając do jego artykułu nie poruszam tematyki omówionej tam przez Mannheim a: krytycznego omówienia tej pracy dokonał Jerzy Lande (*o tak zwanej socjologii nauki — zob. przyp. wstępny*).

poznania — pisze on — obrała sobie „jako wzór idealnego poznawania — poznawanie w ścisłych naukach przyrodniczych. Tylko dlatego, że ten rodzaj poznawania szczególnie w częściach dających się zmatematyzować jest niezależny od historyczno-społecznego kąta widzenia obserwatora, można było skonstruować wzór trafnego poznawania w ten sposób, że wszystkie typy poznawania, skierowane na ujęcie momentów jakościowych (typy, które zawierają w sobie nieuchronnie elementy związane mniej lub bardziej ściśle ze strukturą światopoglądową podmiotu) zostały albo pominięte, albo potraktowane jako sposoby poznania o mniejszej wartości“. Jednakże taki typ wiedzy, który w dużej mierze zależy od okoliczności społeczno-historycznych, zmusza historyka nauk społecznych do uwzględniania właśnie czynników jakościowych³⁶, co pociąga za sobą m. in. konieczność zajęcia postawy wartościującej (z punktu widzenia teorii poznania reprezentowanej przez oceniającego). Stawowi to *differentiam specificam* naszej dyscypliny.

Na ogół przyjmuje się jako rzecz zrozumiałą „sama przez się“, że chcąc ocenić dorobek uczonego należy zestawić go z ówczesnym poziomem wiedzy i że — co w tej chwili najważniejsze — oceniając doniosłość tego dorobku dla obecnego stanu nauki winniśmy w pełni zdawać sobie sprawę z-faktu, że opuszczamy teren nauk historycznych. Tymczasem jednak lektura większości prac historyczno-naukowych nie potwierdza bynajmniej oczywistości tych założeń.

Dla wyjaśnienia przedstawionego tu punktu widzenia warto posłużyć się przykładem Mannheim'a, który zwraca uwagę na pożyteczność wzoru wypracowanego w tym zakresie przez historię

³⁶ Perspektywy „zmatematyzowania“ niektórych dziedzin nauk społecznych ukazuje praca zbiorowa *Mathematical Thinking in the Social Sciences*, wydana pod redakcją P. E. Lazarsfeld'a, Glencoe, Illinois, 1955 (2 wyd.).

Typy myślenia różnicowały się w epoce Renesansu. Dla dziejów naukowego ujmowania świata jest to problem bardzo interesujący. Wiąże się on z przełomem w stylu myślenia: myślenie „jakościowe“ — tj. operowanie kategoriami takimi jak np. „człowiek“, które implikują inne kategorie jakościowe jak np. „śmiertelny“ — okazało się niewystarczające i zaczęło ustępować miejsca myśleniu „ilościowemu“. „Tylko ilość może określić rolę przyczynową jakości“ pisał A. Rey — stąd właśnie wywodzi się dominująca rola matematyki w epoce Renesansu. Tu tkwi geneza zjawiska, które A. Rey nazwał *le mathématique de la Renaissance*, czemu dawał wyraz np. Leonardo da Vinci i Galileusz. Owa zmiana w stylu myślenia wiązała się z tym, że przemiany zjawisk zachodzących w przyrodzie usiłowano sprowadzić do przebiegów, dokonujących się w przestrzeni. Zjawiska natury stały się odtąd przedmiotem rachunku, a więc stały się mierzalne.

To interesujące zagadnienie aktualne — jak widzimy — po dziś dzień omówił Dagobert Frey w swej książce *Gotik und Renaissance* (Augsburg 1929).

sztuki: „...w zakresie twórczości artystycznej istnieją style, dla których datę historyczną można dokładnie ustalić, ponieważ każdy element twórczy był możliwy tylko w pewnej określonej epoce, której znamiona w sobie zawierał; to samo można *mutatis mutandis* wykazać również w dziedzinie myślenia“.

W większości konkretnych ludzkich wypowiedzi rzeczywiście można wywnioskować, kiedy i gdzie zostały one sformułowane. Idąc dalej tym tokiem myślenia stwierdzić można, że historyk sztuki nie będzie miał trudności w odróżnieniu swoich dwóch punktów widzenia: jednego, który zajmuje wówczas, gdy zechce stwierdzić stosunek dzieła pewnego architekta do panującego w danej epoce stylu, oraz drugiego, w którym zechciałby ocenić np. przydatność pewnych elementów konstrukcyjnych minionego stylu (np. kształtu okna, budowy sklepienia itp.) dla współczesnej architektury lub też funkcję, jaką odegrał w dziejach architektury pewien styl architektoniczny. Z zastrzeżeniem, że *comparaison n'est pas raison*, sądzę, że podobnie jasne uświadomienie sobie różnorodności obu postaw byłoby bardzo pożyteczne dla historyków nauk społecznych.

Rozpatrując więc teoretyczny dorobek pisarza, stosować trzeba podwójną miarę: z jednej strony śledzić jego wkład w ówczesną rodzającą się pewną gałąź nauki, z drugiej zaś oceniać go z punktu widzenia współczesnego nam stanu wiedzy. Zasadnicza różnica pomiędzy tymi dwoma stale się krzyżującymi punktami widzenia musi zostać podkreślona wyraźnie, aby je odróżnić w każdym konkretnym przypadku ich zastosowania.

Owa podwójna miara oceny odpowiada dwom różnym zakresom problematyki. Zastanawiając się nad „względną“ postępowością pisarza (patrzac na jego dorobek z perspektywy epoki, w której on żył i tworzył) pozostajemy w obrębie badań historycznych. Snując rozważania na temat „bezwzględnej“ jego postępowości (tj. patrzac na to, co stworzył, z dzisiejszego punktu widzenia) wkraczamy na teren teorii poznania choć i tu elementy myślenia historycznego odgrywają w naszym wypadku znaczną rolę. Właśnie bowiem zadaniem teoretyka poznania jest krytyczna ocena dróg wiodących do poznawania prawdy.

Pojęcie postępowości nie cieszy się dziś „dobrą prasą“. Skoro jednak przyjmujemy, iż uznanie rozwoju ku czemuś lepszemu nie wymaga przyjmowania jakichś absolutnych kryteriów oceny, lecz opiera się na stwierdzeniu, że proces ewolucji społeczeństwa dokonuje się na drodze zwiększenia roli elementów celowo-racjonalnych,

wówczas uda się — jak sądzę — utrzymać stanowisko afirmacji obiektywnego (często nieświadomionego) rozwoju³⁷.

Zagadnienie oceny pewnej koncepcji ułatwione jest w pewnej mierze w wypadku, gdy spotykamy się z utworem zdecydowanie utopijnym, lub też tam, gdzie autor dzieła, biorąc za punkt wyjścia istniejący stan rzeczy (ustrojowy, prawny, społeczny itp.), snuje praktyczne rozważania mające na celu przetworzenie istniejących stosunków.

Dzieło będące jedynie nagromadzeniem wytycznych działania w małym tylko stopniu zainteresuje historyka nauki. W razie jednak, gdy do zespołu norm wyznaczających kierunek działalności dołączą się pewne elementy o charakterze teoretyczno-poznawczym splecione z określonym programem politycznym lub społecznym — można je ocenić, biorąc za punkt wyjścia przesłanki teleologiczne dzieła, stanowiące założenia tego programu³⁸.

Trudności wzrastają, kiedy oba te elementy — „praktyczny“ i „utopijny“ — krzyżują się, mieszają ze sobą. W tym wypadku rodzą się wątpliwości, czy ten lub ów projekt pisarza należy zaliczyć *jeszcze* do dziedziny koncepcji mających na celu zmianę obowiązujących norm (społecznych, politycznych, prawnych), czy też należy on już do rzędu pomysłów zdradzających mniej lub więcej utopijną wizję swego twórcy.

³⁷ H. Miller pisze: *So „progress“ was taken to signify a change in some clear direction, toward some definable goal, and we find writers, deprecating the notion of natural or human progress because this goal cannot be definitively stated. This is like denying that a man walks, because one is ignorant of his destination, History and Science, Berkeley (California) 1939, s. 188 (zob. też s. 44). Por. też uwagi T. Kotarbińskiego w artykule O lekceważeniu ewolucyjnego punktu widzenia w metodologii humanistyki, „Myśl Współczesna“ 1949, nr 1-2 (jest to sumaryczny przegląd tendencji obcych ewolucjonizmowi).*

³⁸ W takich okresach historii jak np. Odrodzenie i Oświecenie historyk nauk społecznych wykrywać może szczególnie interesujące związki pomiędzy myślą a działaniem, tj. koncepcjami teoretycznymi a ich praktyczną realizacją. Pisarze owych czasów silnie podkreślali łączność obu tych elementów, czemu dał wyraz np. Cola di Rienzo, pisząc w roku 1350 w liście do Karola IV znamienne słowa: *nihil actum fore putavi, si, que legendo didiceram, non aggrederer exercendo* — *Briefwechsel des Cola di Rienzo*, ed. K. Burdach i P. Piur, Berlin 1913.

Trafnie domaga się K. Kozłowski stosowania odmiennych kryteriów oceny wypowiedzi o charakterze teoretycznym oraz w wypadku poglądów „będących w treści pewnymi ideologiami“, stwierdzając, że „o ile prawdziwość zdania teoretycznego polega na jego zgodności z rzeczywistością, z którą go konfrontujemy, o tyle ocena takich czy innych programów politycznych, społecznych czy kulturalnych zależeć będzie od słuszności założonych przez nie celów i odpowiedniości zalecanych środków w danym czasie i miejscu“ — *Z problematyki badań w dziedzinie historii nauki*, „Nauka Polska“, Warszawa 1956, nr 4 (16), s. 173.

Dla przykładu raz jeszcze przytoczyć wypadnie znany nam przykład z epoki stosunkowo najlepiej dotąd zbadanej — przykład nauki o państwie i prawie zawartej w Frycza Modrzewskiego *De republica emendanda* (1551). W dotychczasowej literaturze niejednokrotnie dopatrywano się najbardziej istotnych wartości tego dzieła właśnie w pomysłach utopijnych Frycza. Ostatnio — o ile dobrze rozumiem samą istotę pełnych subtelności rozważań — postąpił tak właśnie profesor Pierre Mesnard³⁹, autor pełnej erudycji i głębokości ujęcia zagadnień książki, której lektura może stanowić podstawę wszelkich badań nad renesansową nauką o państwie i prawie. Sądzę jednak, że rozdział dotyczący Frycza i Orzechowskiego nie jest ujęty trafnie. Tylko niewielka część winy obciąża tu autora, gdyż trzeba stwierdzić, że nauka polska nie zdobyła się dotąd na takie opracowanie historii Polski w jednym z języków zachodnio-europejskich, które by mogło stanowić punkt wyjścia rozważań cudzoziemskich pisarzy. I dlatego właśnie uważam za rzecz celową wszczęcie polemiki na temat kryterium postępowości Frycza Modrzewskiego.

Podkreślając związek renesansowej kultury z narodzinami elementów kapitalistycznych w łonie formacji feudalnej, P. Mesnard odróżnia dwa główne rodzaje ówczesnych doktryn politycznych: idealistyczne i realistyczne. Do tych drugich zalicza Machiavellego i Bodina — one to właśnie bowiem biorą za podstawę swych rozważań rzeczywisty układ sił społecznych i politycznych.

Główny walor koncepcji Frycza widzi Mesnard tam, gdzie pisarz ten wyraził ideały swej epoki przez stworzenie wzoru idealnego państwa i idealnego obywatela. Mimo że ostrzega przed jednostronnym ujmowaniem problematyki, Mesnard uważa doktrynę Frycza za całkowicie idealistyczną, co (w myśl założeń autora) oznacza złożenie mu najwyższego hołdu, jako wyrazicielowi dążeń epoki, który stworzył jej syntezę i głosił jej najwznioślejsze ideały. Rozdział poświęcony Fryczowi i Orzechowskiemu nie jest jednak skonstruowany na przeciwstawności obu tych pisarzy; autor sprowadza ich ideologię do zadań obrony suwerenności (różnie zresztą pojmowanego) prawa, do której zmierzają obaj, każdy jednak odmienną drogą.

³⁹ P. Mesnard, *L'essor de la philosophie politique au XVI siècle*, Paris 1952. Na tym miejscu pomijam szczegóły przedstawionej tu sumarycznie koncepcji oceny nauki Frycza, odsyłając do książki pt. *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*, Warszawa 1956.

Cały szereg problemów wiążących się z postępem nauki omawia S. Nowak w artykule pt. *Z zagadnień postępu naukowego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, Warszawa 1956, nr 1, s. 21-40.

Zaciera to zasadnicze merytoryczne rozbieżności, jakie dzielą obu tych pisarzy, tym bardziej że brak jest zarysowania ewolucji poglądów Orzechowskiego, który w pierwszym okresie swej działalności był pisarzem postępowym i występował nieraz nawet wspólnie z Fryczem.

Akcentując utopijność koncepcji Frycza — zestawienie z Morusem jest bardzo znamienne — Mesnard odrzuca równocześnie to, co wiązało go z rzeczywistością społeczną i polityczną ówczesnej Polski i Europy, a więc to, co stanowiło podłoże, na którym wyrósł jego wszechstronny projekt reformy państwa i prawa. Frycz-idealista i utopista okazuje się w tym naświetleniu pisarzem, który zajmuje się w swych dziełach niemal wyłącznie tym, jakimi powinni być państwo i jego obywatele. Uchodzi uwagi autora, że te rozważania Frycza oparte są na bogatym zestawieniu faktów historycznych, które stały się podstawą jego wiadomości o tym, jakimi obywatel i jego państwo jest, co z kolei było punktem wyjścia dalszych rozważań nad przebudową ustroju.

Sam Frycz, starając się w swych pismach sprecyzować zasady, jak poprawić (*emendare*) ustrój państwa polskiego, niekiedy zaczynał ustanawiać (*constituere*) ustrój nowego, lepszego państwa. W liście dedykacyjnym do króla pisał, że monarcha powinien wziąć pod uwagę to wszystko, co *ad ipsam Respublicam pertineat vel constituendam, vel emendandam*. Wśród jego projektów wyróżnić więc można dwie grupy. Jedne mają na celu wprowadzenie do obowiązującego systemu norm obyczajowych i prawnych możliwie jak największej ilości elementów zrównujących szlachtę z nie-szlachtą i sprzyjających rozwijającej się wówczas i postępowej klasy społecznej, mieszczaństwa, w oparciu o załączki pierwotnej akumulacji kapitału handlowego i kupieckiego. Drugie — których podłożem było w znacznej mierze Odrodzenie zachodnio-europejskie — tworzyły zespół wskazań przekraczających w znacznej mierze rzeczywiste możliwości realizacyjne feudalnej Rzeczypospolitej Polskiej, jak np. pomysł zwolnienia chłopów od podatków na rzecz stałego skarbu, odsunięcie szlachty od prac nad kodyfikacją prawa, projekty wyboru duchownych przez obywateli państwa (w tym także i chłopów), budowa domów państwowych dla niezdolnych do pracy ubogich, powszechny obowiązek pracy itp.

Rozróżnienie tych dwóch elementów pozwala nam m. in. również wyraźnie uchwycić różnicę między Orzechowskim i Fryczem tam, gdzie obaj walczą o realizację tej samej pozornie idei, tj. suweren-

ności prawa. Pogląd ten, tkwiący — jak wiadomo — swymi korzeniami w zapatrywaniach, jakie wytworzyły się na gruncie recepcji poglądów starożytnych (głównie Cyserona), zdobył sobie uznanie szczególnie w Anglii, gdzie w XII stuleciu Bracton pisał: *Rex autem habet superiorem Deum sanctum item legem, per quem factus est rex*. W Polsce teoria ta miała też oczywiście licznych swoich wyznawców. Należał do nich także Orzechowski: ten jednak, uważając ustrój ówczesnego państwa polskiego za najdoskonalszy z możliwych, również i prawo w nim istniejące uważał za idealne. Inaczej Frycz — w jego koncepcji suwerenne prawo nie miało być wyrazem woli szlachty, lecz twórcą tego prawa miał być król wsparty o wiedzę kolegium uczonych prawników i filozofów. Tak więc suwerenność ustawodawstwa królewskiego miała być jedną z przesłanek suwerenności panującego w państwie. Gdy Orzechowski chwalił tradycyjne instytucje i przepisy prawne, Frycz tych przodków, którzy ustanowili niesprawiedliwe prawa (głównie chodziło mu o różny wymiar kary za zabicie szlachcica i plebejusza), nazywał po prostu prostakami i głupcami (*Oratio secunda de poena homicidii*).

Identyczność terminologii nie powinna przesłonić nam różnorodnej treści pojęcia: gdy popularna od Jana z Salisbury doktryna pozwalała „ludowi“ zabić monarchę, który stał się „tyranem“, to bardzo rzadko wyrażała ona dążenia demokratyczne, a najczęściej pokrywała wsteczne interesy duchowieństwa, które przez „tyrana“ rozumiało monarchę odmawiającego posłuszeństwa kościołowi.

Te rozważania na temat jednolitej nierzadko szaty słownej różnorodnych doktryn pozwalają nam uchwycić jedną z miar oceny nauki Frycza (oraz w ogóle pisarzy politycznych). Jest nią w tym wypadku porównanie jego systemu z poglądami współczesnych mu pisarzy. Gdy w kraju zwalczał go Orzechowski i inni rzeźnicy reakcji, to we Francji za lat kilkanaście jego antagonistą stał się Jean Bodin. On to w swym dziele *De re publica* atakował Frycza bynajmniej nie dlatego — jakby się można było spodziewać — że zbyt słabo podkreślał konieczność wzmocnienia władzy królewskiej, lecz przede wszystkim za to, że Frycz bronił interesów warstw upośledzonych. Bodin uważał więc za rzecz absurdalną (*nihil absurdius scribi potuit*, napisał o tym projekcie w łacińskiej wersji swego dzieła) postulat zrównania wszystkich mieszkańców państwa w obliczu prawa. W zestawieniu tym zawarta jest miara oceny postępowości społecznej obu wybitnych przedstawicieli ówczesnej myśli europejskiej.

Innym elementem kryterium oceny postępowości Frycza może być jego stosunek do ówczesnego układu sił ekonomicznych, społecznych i politycznych. W tym zakresie proponowane przez niego zmiany ukazują nam prawdziwe oblicze tego rzekomego „marzyciela”: forsowanie elementów mieszczańskich związanych nierządkiem z załączkami pierwotnej akumulacji kapitału, ochrona chłopstwa przed krzywdzącym go ustawodawstwem szlacheckim, skodyfikowanie i ujednoczenie prawa, oparcie polityki wewnętrznej na sojuszu średniej szlachty i króla, złamanie rodzącej się potęgi magnatów, zdecydowane wzmocnienie roli króla w państwie — oto najważniejsze jego dążenia.

Projekt reformy państwa splata się więc — jak wiemy — w dziele Frycza z koncepcją idealnego państwa, które chciał zbudować. Dopiero oba te elementy ujęte i zanalizowane we wzajemnym powiązaniu mogą stanowić podstawę oceny.

Trzeba też stwierdzić, że także i zarysowany przez Frycza obraz państwa idealnego — którego podłożem było Odrodzenie ogólnoeuropejskie — oparty był na bogatym materiale faktycznym zebrany przez niego podczas wieloletniego pobytu za granicą (głównie w Niemczech, a poza tym w Szwajcarii, Czechach, Francji). I w tym także zakresie *Poprawa* jest w dużej mierze nagromadzeniem niezwykle interesującego materiału historycznego usystematyzowanego według zamierzeń autora i przepojonego wnioskami teoretycznymi. Dopiero takie ujęcie zagadnienia pozwala nam zrozumieć zarówno fakt wielokrotnego wydawania jego dzieł za granicą, licznych tłumaczeń na języki obce oraz zainteresowanie w okresie Oświecenia (zarówno w Polsce, jak i we Francji, czego przejawem są pochlebne opinie o nim Bayle'a i de Réala).

W stosunku do swych poprzedników i współczesnych wyróżnia się Frycz także i tym, że nie tylko tłumaczy głębiej te same fakty, które i oni znali, lecz że zastanawia się nad przyczynami i skutkami takich zjawisk, których oni albo w ogóle nie dostrzegali, albo widzieli jedynie ułamkowo. W ten sposób — z jednej strony — gromadził i przekazywał następnym pokoleniom dotychczasowy dorobek nauki i — z drugiej — wzbogacał go, wytykając błędy poprzedników i odrzucając je.

Frycz był przekonany, że zadaniem nauki jest odkrywanie prawdy o rzeczywistości, niezależnej od złudzeń obserwujących ją poszczególnych ludzi. Dlatego też — jego zdaniem — rolę kryterium prawdy pełnić winien rozum, oparty o doświadczenie, będące naj-

lepszym nauczycielem (*experientia ipsa rerum magistra*). Dopiero później zaczęto przeciwstawiać rozum doświadczeniu; za czasów Frycza jednak łączenie doświadczenia z pierwiastkami rodzącego się racjonalizmu było bezspornym dowodem postępowości pisarza. Tym bardziej że przez zrozumienie i poznanie praw rządzących społeczeństwem Frycz zmierzał do zaspokojenia potrzeb, jakie wytwarzało życie, przez co łączył swą działalność naukową z praktyką. Oto jeszcze jedno ogniwo rozważań nad kryterium postępowości pisarza, który w liście do swego przyjaciela napisał takie oto znamienne słowa: „Po cóż się bowiem zużywa tyle gorliwości na naukę? Po co w bezsensowności i pocie czoła wkłada się trud w cenne umiejętności, jeśli nie wolno wynieść z nich czegoś na pożytek innych?“.

Wzgląd na użyteczność owoców ludzkiej pracy cechował przyniatającą większość twórców okresu Renesansu, a pogląd ten przenikał także do najbardziej zwykle kapryśnej dziedziny ludzkiej działalności — sztuki. W projekcie przedmowy do swego traktatu o proporcjach (z r. 1513) Albrecht Dürer pisał: „Człowiekowi jest bardzo pożyteczne, aby coś umiał, ponieważ z tego wynika użyteczność“. Toteż wypowiadał się przeciw idealizującym tendencjom, które potem dominowały u Rafaela i malarzy włoskiego *Cinquecenta*.

Chcąc, by rozważania jego przyniosły pożytek ojczyźnie i współobywatelom, pragnąc wyjaśnić otaczającą go rzeczywistość po to, aby móc ją przetrwać w pożądanym przez siebie sposób, Frycz miał przed oczyma zawsze konkretny obraz państwa polskiego, które chciał ulepszyć oraz wizję doskonałego, idealnego państwa, które chciał zbudować. Toteż wydaje mi się, że tylko łączność obu tych elementów stanowić może podstawę trafnej oceny miary postępowości jego dzieł.

Błędne jednak byłoby utożsamianie tego, co „utopijne“ z tym, co „niemożliwe do zrealizowania“, podobnie zresztą jak i kładzenie znaku równości pomiędzy tym, co „realistyczne“, a tym, co „możliwe do zrealizowania“. Tęgo rodzaju określenie pomijałoby treść tego, co — choć nawet niemożliwe do zrealizowania — odgrywa realną rolę w życiu. Gdyby „utopia“ Frycza była np. próbą usprawiedliwienia istniejącego stanu rzeczy w imię jakiegoś niesprawiedliwego przyszłego celu (np. powrotu „złotego wieku ludzkości“) lub wariantem koncepcji królestwa bożego na ziemi, zasługiwałaby na mniejszą uwagę aniżeli ta wizja idealnego państwa, którą kreślił on w swym dziele, a która działać mogła rewolucjonizująco jako swego rodzaju katalizator postępu. „Utopia“ Frycza nie mogła słu-

żyć utrwaleniu ustroju, lecz przeciwnie: dyskredytowała go, a jednocześnie ukazywała drogę i cel przemian.

W ten sposób w innym oświetleniu ukazują się nam pojęcia „praktyczny“ i „utopijny“ (co na ogół pokrywa się z — tak samo dopuszczającą możliwość dwuznacznej interpretacji — terminologią „realistyczny“ i „idealistyczny“). Owa „utopijność“ może być jakościowo odmienna tam, gdzie chodzi o umocnienie istniejącego stanu rzeczy, i tam, gdzie idzie o obalenie go drogą ewolucji lub rewolucji.

Stawiając przed oczyma czytelników pewien cel, pisarz kreśli najczęściej obraz przyszłości, oparty o możliwości rozwojowe epoki. W tym zakresie ocenę tej koncepcji można przeprowadzić, badając, czy kierunek myślenia autora został potwierdzony przez późniejszy tok dziejów (co np. wyraźnie widać w wypadku Frycza Modrzewskiego). Pozwala to ocenić, w jakim zakresie to, co niegdyś było utopią, stało się później fragmentem rzeczywistości i czy dzień dzisiejszy stanowi w jakimś stopniu realizację wizji najlepszych umysłów dnia wczorajszego.

Wreszcie zaś — wtedy, gdy istnieje związek między utopią a dążeniem do realizacji haseł rewolucji — należy zbadać, czy i w jakim stopniu utopia stać się mogła jedną z przyczyn sprawczych ruchu społecznego⁴⁰.

Na tym tle zarysowują się dwie pary zagadnień: z jednej strony stosunek koncepcji praktycznych („realistycznych“) i utopijnych („idealistycznych“) oraz — z drugiej strony — znaczenie tych koncepcji dla ówczesnej nauki i ocena ich z punktu widzenia współczesnej nam wiedzy. Na tle krzyżowania się obu tych par powstaje zagadnienie roli, jaką w dziejach historii nauk społecznych przypisać trzeba zarówno pisarzom utopistom oraz reformatorom, jak i pisarzom-legitymistom.

⁴⁰ O roli utopii w dziele przemian społecznych wiele cennych uwag wypowiedział ostatnio L. Kołakowski w artykule pt. *Sens ideowy pojęcia lewicy* („Po prostu“, nr 8, z 1957 r.). Pisze on m. in.: „Rewolucje społeczne są kompromisem utopii i rzeczywistości historycznej. Narzędziem rewolucji jest utopia, a tworzywem zastany kształt świata ludzkiego, któremu chce się nadać nową formę“.

Twórczość wielkiego czeskiego pedagoga J. A. Komenskigo (głównie jego *Orbis pictus*) była w dużej mierze realizacją utopijnego pomysłu Campanelli, który w *Civitas solis* wysunął myśl, że dzieci przyswoją sobie potrzebne im wiadomości najłatwiej w ten sposób, gdy na murach miasta przedstawiona zostanie obrazowo treść wszystkich gałęzi wiedzy. Pisze o tym B. Suchodolski w artykule o Komenskim umieszczonym w numerze 4 (Warszawa 1957), „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki“, s. 627—636.

Tak więc miarę koncepcji naukowych stanowi — powtórzmy raz jeszcze — zarówno ich stosunek do aktualnego w danym okresie stanu wiedzy, jak i do szeroko pojętej praktyki społeczno-politycznej tej epoki, w której twórca pewnej koncepcji żył i tworzył.

Aby wreszcie zamknąć ten rejestr problemów, wspomnieć trzeba jeszcze o jednym. Jak wiadomo, nauka jest prawie zawsze zjawiskiem „zinstytucjonalizowanym“, a jej dzieje pokrywają się często z historią różnych „szkół“, „akademii“ itp. Prócz tego zaś, zawsze interesują się nią różnego rodzaju instytucje oficjalne (kościół, państwo itd.); zainteresowanie to — przejawiające się zresztą często tylko w postaci oficjalnego akceptowania lub potępienia (a więc dodatniej lub ujemnej oceny) pewnej doktryny — stanowić może również przedmiot badania historyka nauk społecznych, którego frapować będą przede wszystkim te odkrycia naukowe, które pociągnęły za sobą pewne uogólnienia światopoglądowe (np. dzieje stosunku akademii, uniwersytetów lub kościoła do nauki Kopernika itd.).

* * *

Twórcy znanych utopii — od Bacona do Wellsa — przypisywali nauce olbrzymie znaczenie w dziele realizacji szczęśliwego życia utopian. Mieli na myśli nauki techniczne, których celem miało być opanowanie sił przyrody i wyzyskanie ich dla dobra przyszłej ludzkości. Dziś jednak możemy stwierdzić, że w tej dziedzinie obecna rzeczywistość prześcignęła najśmielsze marzenia utopistów. Kojarząca się zawsze z wizją przyszłości apoteoza fantastycznych wynalazków została bezapelacyjnie zdystansowana przez oszałamiające odkrycia kilku ostatnich lat.

Czas więc zająć się badaniem tych koncepcji, które z uporem i najwyższym trudem kształtowały od wieków najtrudniejszą — jak się dziś okazało — z nauk: naukę o człowieku i społeczeństwie, naukę, od której w decydującej mierze zależy to, w czyich rękach znajdują się coraz doskonalsze narzędzia i do jakiego celu zostaną one użyte.

О ЗАДАЧАХ И МЕТОДЕ ИСТОРИИ ОБЩЕСТВЕННЫХ НАУК

1. Генезис истории науки связан с усилившимся интересом к знанию, как одному из решающих факторов современной жизни. Если история науки, являющаяся одной из дисциплин всей науки о культуре, должна дать синтез истории умственного развития человечества, то ее следует

рассматривать не как отдельные научные области (например, история математики, астрономии, психологии и т.п.), но как совокупность разнообразных проблем. К этим проблемам принадлежат такие вопросы, как изучение и покорение природы, применения разных научных методов с учетом дифференциации способов мышления, рост интереса к окружающей общественной действительности и попытки изменить ее и т.п. При таком подходе история науки воспроизводит историю рождения, кристаллизации, систематизации и преобразований человеческой мысли, направленной к открытию фактов и выявлению закономерностей природы и человеческого общества.

2. Оспаривание научного характера дисциплин гуманитарного типа следует, по мнению автора, рассматривать относительно: это касается не гуманитарных и общественных наук вообще, а лишь некоторого способа, применявшегося к ним и еще иногда применяемого и теперь. Это относится главным образом к исследованиям, которые сводятся либо к изложению (сделанному нередко весьма всесторонне и с большой эрудицией) системы взглядов отдельного писателя, либо к неисторическим отвлеченным полемикам с избранным автором, что только до бесконечности умножает „взгляды на взгляды“.

3. Чтобы выделить интересующий его предмет, историк общественных наук обращает внимание прежде всего на ту картину действительности, которая вырисовывается из-за взглядов данного автора. Таким образом он схватывает один из наиболее существенных вопросов, то есть процесс совершенствования нашего познания и овладения явлениями повседневной жизни. Этот процесс происходит путем все более глубокого и всестороннего изучения фактов и на их основании построения все более адекватных теоретических конструкций.

В связи с этим возникает ряд проблем, которые хотя и не всегда удается разрешить полностью, но которые дают возможность добиться положительных результатов в области исследований истории обществоведения. К важнейшим из этих проблем следует отнести исследования, направленные на то, чтобы определить, позволяет ли уровень систематизации данной доктрины говорить уже о научной системе, или же только об известном конгломерате взглядов. Здесь выступает также вопрос изучения того, как создавался современный метод исследований, опирающийся не только на непосредственные высказывания писателей, но главным образом на изучение самого способа их работы. Таким образом история общественных наук содержит богатый материал прежде всего для тех двух наук, с которыми она связана особенно тесно, то есть для истории политических доктрин и истории идеологии. Автор приводит конкретные примеры из наиболее всесторонне исследованного в этом отношении периода Возрождения и на их основании освещает возникновение некоторых элементов современной науки о человеческом обществе. Этими элементами являются: тенденции к рассмотрению характера общественной жизни в его развитии в связи с конкретными историческими условиями и, что редко применяется к общественным наукам, а является столь характерным для естественных и технических наук, сочетание эмпирической и рационалистической точки зрения.

4. В настоящее время существует возможность выделить историю науки об обществе, которая стремится разрешить вопрос о том, как формировалось человеческое знание фактов, происходивших в общественных группах (таких, как классы, сословия и другие). Эта отрасль науки была создана под влиянием действительности, а замеченные писателями факты вызвали создание оценок, которые в большей или меньшей степени соответствовали структуре данной группы.

Автор выделяет ряд следующих основных вопросов в этой области: а) какие факты сыграли главную роль в процессе возникновения отдельных элементов научной системы?, б) в какой степени эти факты были связаны с этическими взглядами писателя, его мировоззрением и т.п., в) насколько общественная действительность, рассматриваемая глазами мыслителя, и унаследованная им система взглядов формировали и вообще формировали ли его теоретическую концепцию?, г) какие элементы этой концепции являются типичными для определенного периода, что можно отнести к пережиткам и что является зачатком нового?

Зачатки науки об обществе восходят к периоду Возрождения, когда возникли первые проявления формирования современной жизни. В настоящее время, когда жизнь является столь необычайно сложной, созданы зачатки науки об этой науке, то есть зачатки истории общественных наук.

Главным источником для этой науки являются проверенные, путем сопоставления их со взглядами других авторов, высказывания писателя о некоторых фактах и исследование этих фактов. По сравнению с произведениями писателей, менее расположенных к теоретизированию, работы тех авторов, которые прежде всего интересуют историка общественных наук, выделяются значительно более высоким уровнем автономичного развития концепций, особо податливых к оперированию мыслями как самостоятельными творениями. Поэтому здесь следует подчеркнуть роль так называемого „ючевания идей“, унаследовывания конструктивных схем, использования общих для разных периодов цитат, примеров и т.п.

На примере истории науки о государстве и праве автор отмечает отрицательные стороны применения такого метода исследований, который заключается в несознательном смешивании сферы повинности и существования. Отсюда следует вывод о необходимости избегать традиционного подхода к явлениям государственной и правовой жизни с точки зрения юридического догматизма. Этот догматизм делает невозможным научно изучить эту важную область жизни, так как обязывающую силу права он ошибочно ставит в параллель с его существованием как общественного или психического явления.

5. Автор различает генезис и обусловленность суждений (выраженных в произведениях писателей) от вопросов их познавательного значения, то есть их правильности и неправильности. Критическая оценка трудов писателя, ученого и философа принадлежит не историку, а теоритику познания.

Здесь выступает ряд проблем, связанных с попыткой найти критерий оценки разных концепций: начиная с практических рассуждений авторов трудов, направленных на изменение существующих отношений, и кончая

утопическими взглядами, включая также те произведения в которых эти обе системы переплетаются (т.е. „практическая” и „утопическая”). В качестве примера такого „двухаспектного” подхода автор приводит трактат Анджея Фрыча Моджевского „Об исправлении Речи Посполитой” (Краков 1551, затем Базель 1554 и 1559, переведенный на польский, испанский, немецкий и русский языки), причем он полемизирует с Пьером Менар, который в своей книге „Развитие политической философии” (Париж 1952 г.) отнес доктрину Фрыча Моджевского к числу утопических доктрин. Стремясь уточнить терминологию, применяемую при попытках квалификации концепции писателя, автор указывает на неправильное отождествление понятий „утопический” и „невозможный для осуществления”. При таком отождествлении обходится молчанием содержание того, что хотя в данное время является неосуществимым, но может сыграть роль катализатора прогрессивных перемен. Таким образом в другом свете выступают понятия „практический” и „утопический” (что в общем покрывается с терминами „реалистический” и „идеалистический”, которые тоже зачастую получают двусмысленное толкование). Эта „утопичность” может быть к качественному отношению совсем разной в том случае, когда речь идет об укреплении существующего положения вещей, и совсем иной там, где речь идет о свержении этого положения путем эволюции либо революции. Только лишь с такой точки зрения можно определить, какую роль следует отвести писателям утопистам равно как сторонникам реформ, а также писателям, придерживающимся в большей или меньшей степени легитимистических взглядов. Следовательно меркой оценки научных концепций является главным образом их отношение к широко понятой общественно-политической практической деятельности и актуальному для данного времени уровню науки.

Если писатель рисует картину будущего, основанную на возможностях развития той эпохи, в которой он живет и работает, тогда, чтобы сделать оценку его системы, надо проверить насколько оправдались его взгляды в дальнейшем ходе истории и является ли нынешний день каким-либо осуществлением идей наиболее светлых умов прошлого времени.

THE TASKS AND METHODS OF THE HISTORY OF SOCIAL SCIENCE

1. The genesis of the history of science remains in close connection with the increased interest in knowledge, that constitutes one of the decisive factors of contemporary life. The history of science, which is one of a number of disciplines of general science about human culture, cannot — if it is to present a synthesis of the history of man's intellectual evolution — be treated according to particular subjects or domains (such as, eg., the history of mathematics, or of astronomy, psychology, etc.), but according to general „all-round” problems — such as, eg., the question of comprehending and mastering nature, the use of particular scientific methods, as related to the process of differentiation of particular types of reasoning, the growth of interest in the surrounding world of social reality, and attempts at changing that reality, —

etc. Conceived in the above manner, history of science aims at reproducing the historical process of the birth, crystallization, systematization, and transformation of man's thought, aimed at discovering the facts and laws, ruling nature and society.

2. The tendency to question (using various kinds of arguments) the scientific character of disciplines of the humanist type must be limited with some stipulations: it should not apply to humanist and social sciences as a whole, but only to a certain manner in which those sciences have been, or still, in some instances, are, practised. This refers chiefly to the kind of research which is either confined to a mere (though sometimes most exhaustive and erudite) presentation of the system of reasoning of a given writer, or, to an ahistorics and „timeless“ dispute with a chosen author, resulting in the piling up of an infinite number of „opinions on opinions“.

3. In his effort to isolate the subject of his particular interest, the historian of social science turns his attention to the picture of reality, revealed in a given author's views. In that way, he approaches what is one of the most vital problems, namely, the process of the improvement of our cognition and of our gradual mastery over the phenomena of every-day life. This process is effected by way of an ever better and wider observation of facts, and (on the ground of those facts) formulation of ever more adequate theoretical constructions.

In connection with the above, a number of problems arise, which, though not always easily solved in a fully satisfactory manner, are conducive to obtaining fertile research results in the field of the history of our knowledge of social life. Meant here, is, in the first place, investigation as to whether the degree of systematization of a given doctrine is sufficiently high to call it a scientific construction, or whether it is still on the level of a mere conglomerate of opinions. Included here, is also the problem of the interpretation of the forming of the modern method of research, based not only upon writers actual direct enunciations, but rather on a study of their particular system or work.

In that way, history of social science provides ample material to those two sciences particularly, with which it is most closely linked — i. e., to the history of political doctrines, and, the history of ideologies.

Using examples from the period of the Renaissance (so far the best investigated as far as the above aspects are concerned), the author demonstrates the manner in which certain elements of modern social science evolved; those elements being, the tendency to give a dynamic and historical interpretation to the character of social life; — and — a characteristic rare in social science, and typical of natural and technical sciences — a combination of the empirical and the rationalist approach.

4. At the present moment, there are some chances of the emancipation of history of social science as a separate discipline, aiming at solving the problem of the gradual formation of man's knowledge of the facts and phenomena occurring in the social groups (such as class, estate, etc.). The development of that knowledge took place under a decisive pressure of actual reality, and the facts observed by the writers gave rise to evaluations, more or less conforming to the structure of a given group.

The following are some of the basic problems connected with the above. — (a) What were the facts that played the predominant role in the process of evolution of certain elements of a scientific system? (b) How closely were they related to the ethical attitude and general views of the writer? (c) How far, if at all, did actual reality as perceived by the given thinker, and the system of ideas inherited by him, contribute to form his theoretical conception? (d) Within that conception, what elements can be regarded as typical of the period, what classed as obsolete, and what, as bearing the germ of novelty?

During the Renaissance, the first manifestations of modern life just taking shape gave birth to the first rudiments of social science. At present, when life has taken on new complications, unknown before, we see the rise of a new science, which takes that other science as its object of study: this new science is the history of social science.

The fundamental source on which that new science depends is provided by the enunciations of a given author (checked and verified by confrontation with the opinions of other authors etc.) concerning certain facts, together with his observation of those facts. In comparison with the works of writers less inclined to theorizing, the works of such authors as interest the historian of social science in the first place, betray a high degree of autonomy in the development of their conceptions, which yield themselves particularly well to handling ideas as independent entities. It is therefore necessary to emphasize here the part played by the so-called „transmigration of ideas“, the inheritability of certain constructional schemes, and the common use of certain quotations and examples, typical to a given period.

With the example of the history of the science investigating the problems of the state and law, the author demonstrates the inadequacy of the method consisting in an unconscious confusion of the spheres of obligation and existence. Hence, a necessity for overcoming the traditional treatment of the phenomena of constitutional and legal life from the point of view almost entirely of dogmatics, which erroneously identifies law's obligation with law's existence as a social or psychological phenomenon, — thereby rendering impossible the scientific investigation of that vital sphere of life.

5. The author distinguishes the genesis and conditioning of judgments (recorded in the works of some given authors), from the question of their cognitive validity — i. e., of their being right and correct, or otherwise. The critical evaluation of the work of a writer, philosopher, or scientist lies beyond the competence of the historian, and is the prerogative of the epistemology.

We have a number of questions connected with the attempt to find a suitable evaluation criterion for various kinds of conceptions — from the practical deliberations of authors aiming at reform of existing relations, to constructions of a utopian character, and through works manifesting a cross between the above two extreme trends (the „practical“, and the „utopian“). As an example of just that last-mentioned kind of work, the author quotes *De Republica Emendanda* (Cracow, 1551; Basle, 1554 and 1559; translated into Polish, Spanish, German, and Russian) by Frycz Modrzewski (Andreas Fricius Modrevius) — polemizing at the same time with Pierre Mesnard,

who, in his book, *L'essor de la philosophie politique* (Paris, 1952), described Frycz's doctrine as utopian.

With a view to rendering the terminology, used in all attempts at qualifying writers' ideas more precise and unequivocal, the author points out the inaccuracy of identifying that which is „utopian“ with that which is „impossible to be put into practice“. He explains that remark by stating that by such practice, we ignore the essence of that, which, though at a given moment may possibly be impossible to put into practice, may yet play a very real part of catalyst in carrying out progressive changes. Thus we see the two ideas, „practical“, and „utopian“, in a new light. (And the same holds true for the analogous, also frequently ambiguously interpreted, „realist“ and „idealist“). That „utopian“ character may have a different quality, where the object is to support an existing *status quo*, and entirely different, when the *status quo* is to be overthrown, either by way of evolution, or revolution. It is only in that light, that the role to be attributed to a writer (be the utopian, or reformist, or of a more or less legitimist character) should be investigated.

Thus, to a great extent, the yardstick to be used in evaluating scientific conceptions, should be provided by the relation in which those conceptions stand with regard to social and political practice (in its widest sense), and to the state of knowledge prevalent at the time.

And, when dealing with a writer who tries to give a picture of future facts, based upon the possibilities of development, perceived in the period in which he is living and writing, his system can also be evaluated by investigating how far, if at all, his ideas have been corroborated by further historical evolution, and whether that which we see today, is in any degree a materialization of what had been the visions of the best brains of yesterday.